Dziś w numerze:
Odezwa bloku demokratycznego do narodu
Powstanie listopadowe
Oficer bandy „Ognia" starostą
Kto nie wraca do kraju
Przeciw „Drang nach Osten"
Konfident niemiecki dowódcą „Organizacji Ruchu Oporu"
Dlaczego świat nie ufa Ameryce

Echo POŁUDNIA

Dziennik popołudniowy

Nr 262

Cena egzemplarza 3 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1 IV
RED. TEL. 546-34—ADMIN 543-58

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15 — 18

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I. Niedziela, 1 grudnia 1946 r. Wyd. A

Oficer polityczny bandy „Ognia" starostą...

(Korespondencja własna „Echa")

Społeczeństwo Polski południowej często słyszy pseudonim „Ogień" pseudonim głównego dowódcy band na Podhalu. Kto to jest? Rozbito bandę „Zemsty", czy „Groźnego", „Mściciela" czy innego watażki — słyszało się, że podlegały one właśnie „Ogniowi".

Kto to jest? Obecnie mianowany przez Andersa „majorem" jest „Ogień" faktycznie zaprawiony do mordów, — należało by mu więc poświęcić dłuższą notatkę.

Poznałem go jeszcze wtedy, gdy na Turbaczu obozował z oddziałem B. Ch. w sile ok. 60 ludzi. Było to w połowie 1944 roku. Wtedy też dość często do grupy zaglądał oficer polityczny B. Ch. Okoliczni górale z pietyzmem wyrażali się o nim, że to przyszły starosta nowotarski. Okazał się nim Skibiński, obecny PSL-owski starosta w N. Targu z nominacji pana Kiernika. Pan Skibiński mówił — a było to po sforsowaniu Bugu i Sanu przez Armię Czerwoną — że Rosjanie niewątpliwie przyjdą także na Podhale. Pójdą jeszcze dalej i zetrą się z Anglosasami, z którymi trzyma Raczkiewicz. Mówił tak, jak należało mówić delegatowi „Londynu" na powiat Nowy Targ. Był na posadzie. I nie zawiódł się... Pan Kiernik w pełni respektował nominacje „Londynu". Pan Skibiński został starostą w N. Targu po przyjeździe Mikołajczyka do kraju.

Co robił „Ogień" po wyzwoleniu? Przez pewien czas przebywał w N. Targu, paradował w mundurze porucznika, aż z końcem marca 1945 r. znikł. Wraz z nim znikł także p. Skibiński... Gdzie przebywał? Nie wiadomo. Wypłynął znów dopiero po otrzymaniu przez Kiernika teki ministra Administracji.

Kontaktu z „Ogniem" nie zagubili PSL-owcy podhalańscy nawet wtedy, gdy ten rozbił UB w N. Targu i uwolnił Volksdeutschów i faszystów słowackich. Posunęli się oni nawet do obrony przywódcy bandytów na dwóch posiedzeniach Powiatowej Rady Narodowej w N. Targu. Wyrazili on pogląd, że... nie byliby działacze demokratyczni, żołnierze MO i UB ofiarami mordów, gdyby zerwali z obecnym reżimem. Starosta Skibiński poszedł dalej i protestował przeciw nazywaniu „Ognia" bandytą, czy złodziejem. Udowadniał wtedy że to nowoczesny typ „Janosika", specyficzny wytwór Podhala. Trudno przyznać rację panu Skibińskiemu. Wszak wiadomo powszechnie, że „Ogień" to przedwojenny Kuraś Józef z Waksmundu, notoryczny koniokrad, że za kradzież zrzutowych dolarów ścigało go AK... Skibińskiemu był potrzebny leśny żandarm, by jego krwawymi rękami zwalczać PPR.

Trudno jest walczyć z bandą, jeśli nadrzędny oficer jej dowódcy dziś piastuje urząd starosty. Trudno, jeśli administracja opanowana jest przez popleczników „Ognia" w tym powiecie...

Piotr Szary.

Z ruchu lewicowego

WŁOSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA zwołała kongres na dzień 9 stycznia.

ŻYDOWSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA PALESTYNY wystosowała memoriał do ONZ w sprawie wspólnego, niepodległego państwa Żydów i Arabów wraz z żądaniem wycofania wojsk angielskich z kraju.

W ANGLII UPAŃSTWOWIONO transport (ok. 100.000 km torów kolejowych i ok. 6.000 wagonów).

SOCJALIŚCI FRANCUSCY obradują dziś nad zaproszeniem partii komunistycznej, by utworzono rząd partii robotniczych. Analogiczne zaproszenie otrzymali radykali.

Powstanie Listopadowe

Mija 116 lat od chwili, kiedy podchorążacy warszawscy wywołali powstanie przeciw carskiej Rosji, które wzięło nazwę od miesiąca zaczęcia się zbrojnej akcji. W pamięci Polaków pozostanie wiecznie żywe wspomnienie walk narodowo-wyzwoleńczych. Z tych powstań i zrywów czerpały otuchę i warę w niezłomność narodu nasze oddziały partyzanckie w walce z Niemcami.

Pamięć powstań szczególnie była żywa w szeregach Armii Ludowej. Sięgaliśmy do początków walki z najeźdźcami. Stąd nazwy poszczególnych oddziałów: Władysława Łokietka (kieleckie), B. Głowackiego (miechowskie), Dąbrowskiego i t. d. Armia Ludowa wyciągała najbardziej konsekwentnie nauki płynące z powstań narodowych. Uczyła się metod bicia wroga i uczyła się mobilizować naród. Zwycięstwo mogło być zbudowane tylko na bazie masowości.

Nie miało tej bazy masowości Powstanie Listopadowe. Było ruchem społecznie ograniczonym i dlatego musiało upaść. Przywódcy, książęta i generałowie, nie wierzyli w siłę narodu, zbawienia upatrywali w akcji mocarstw zachodnich. Brano obietnice za dobrą monetę. Zwlekano z decyzją. A pobity wróg rósł w siłę, by rozpocząć ofensywę i zdusić Powstanie.

Widziano sprzymierzeńców w gabinetach, a odwracano się od ludu polskiego. Napróżno nawoływał Mochnacki o uwłaszczenie chłopów i wydobycie ze wsi w ten sposób setek tysięcy bagnetów dla obrony ojczyzny. Przywódcy przenieśli interes klasy szlacheckiej ponad dobro Polski.

Polska była gnębiona przez Rosję carską. Więzienie narodów rozpadło się pod uderzeniem Rewolucji Październikowej. Z tej racji mogła Polska otrzymać wolność. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi wojennemu Związku Radzieckiego mogliśmy odzyskać utraconą niepodległość po raz drugi. Polacy demokraci walczyli tym razem przy boku Rosji. Taki był interes ojczyzny. Gdy nie ma w Rosji obszarników i fabrykantów, gdy te klasy zostały pozbawione wpływów w Polsce — oba kraje nie mają powodów do wojen i tarć. Ludy znalazły wspólny język, gdy usunięto wichrzycieli.

Do kraju nie wracają ludzie z nieczystym sumieniem

NOWY JORK. W dniu 28 listopada na posiedzeniu komisji społeczno-humanitarnej Generalnego Zgromadzenia, która wciąż dyskutuje nad problemem międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom i nad poprawkami poszczególnych delegacji w tej sprawie, delegat Polski Józef Winiewicz złożył oświadczenie w sprawie armii Andersa. Do oświadczenia tego skłoniło przebieg dyskusji na poprzednim posiedzeniu nad poprawką radziecką żądającą wyłączenia spod opieki organizacji wojskowych walczących w czasie wojny u boku Niemiec.

Bezpośrednim powodem oświadczenia było zapytanie delegata Nowej Zelandii Wilsona, na czym oparte są zarzuty czynione oddziałom Andersa, że znajdują się w nich ludzie, którzy współpracowali z Niemcami hitlerowskimi. Oświadczenie swe delegat polski zaczął od stwierdzenia, że rząd polski wielokrotnie oświadczał, iż pragnie powrotu do kraju wszystkich żołnierzy z Zachodu i jeśli tak znaczna część żołnierzy Andersa pozostaje wciąż na obczyźnie, to powodem tego jest z jednej strony propaganda czynników kierowniczych tej armii, z drugiej zaś fakt, że w oddziałach Andersa znalazła się znaczna część ludzi, którzy bądź przymusowo, bądź dobrowolnie walczyli w czasie wojny w armii niemieckiej i zostali zwerbowani do armii Andersa w ostatnim stadium wojny z obozów jeńców.

Rząd Polski świadomy tego, że tysiące Polaków wcielono do armii niemieckiej pod przymusem, pragnie umożliwić im powrót do kraju. Zorganizował on komisje repatriacyjne dla b. członków armii niemieckiej, oczyszczające od zarzutów współpracy z wrogiem wszystkich tych, którzy potrafią dowieść, że wcieleni zostali do armii niemieckiej pod przymusem. Do tej pory tysiące obywateli polskich poddało się takiej rehabilitacji. Ludzie, którzy mają sumienie w porządku, stają przed komisją rehabilitacyjną i po oczyszczeniu się z zarzutów biorą znów udział w odbudowie państwa i kraju. Jest jednak w armii Andersa wielu ludzi, którzy wiedzą, że nie mogą przedstawić dowodów, iż do armii niemieckiej wcielono ich siłą. Ci właśnie ludzie, którzy zadeklarowali się po stronie Niemców w pierwszym okresie wojny, stanowią jeden z ośrodków oporu i propagandy przeciwko powrotowi do kraju.

„TYDZIEŃ WARSZAWY" W SZTOKHOLMIE

SZTOKHOLM (PAP). Pod hasłem „Podnieśmy Warszawę z ruin" zorganizował warszawski podkomitet szwedzkiej „Pomocy Europie" pod przewodnictwem prezydenta Sztokholmu Carla Alberta Anderssona, szeroko zakrojony „Tydzień Warszawy". Odezwę komitetu do mieszkańców Sztokholmu o pomoc dla bohaterskiej stolicy Polski podpisało szereg najwybitniejszych osobistości ze szwedzkiego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Dalsza demobilizacja w Jugosławii

LONDYN (Obsł. wł.). W Jugosławii ogłoszono rozporządzenie marsz. Tito, na mocy którego demobilizuje się rocznik 1923, zmobilizowany w drugiej połowie 1944 roku. Jest to w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy drugie tego rodzaju rozporządzenie.

2.000 Polaków jedzie do kraju

LONDYN (Obsł. wł.) Około 2.000 Polaków wyjechało wczoraj z Glasgow do Polski. Rząd angielski wyraził nadzieję, że repatriacja odtąd będzie postępowała szybciej. W porcie żegnała repatriantów muzyka wojskowa, grając pieśni narodowe.

Następny transport tym samym statkiem jest przewidziany na 16 grudnia.

Powszechne rozbrojenie, bomba atomowa, nafta...

LONDYN (Obsł. wł.) W komisji politycznej ONZ dalej dyskutowano nad sprawą rozbrojenia i kontroli energii atomowej.

Delegaci Norwegii i Danii dziękowali Mołotowowi za jego inicjatywę. Delegat amerykański Connally odniósł się z całą życzliwością do projektu radzieckiego. Zdaniem jego USA chętnie zniszczy cały zapas bomb atomowych, ale musi być przeprowadzony przedtem efektywny plan rozbrojenia. USA nigdy nie powtórzą błędu z okresu między zakończeniem pierwszej wojny a drugą wojną światową.

Delegat angielski zapytywał, czy Rosji potrzebna jest inspekcja produkcji energii atomowej, czy też wszystkich sił wojskowych. Wiceminister Wyszyński odparł, że kontrolę nad całością uzbrojenia wszystkich państw winna sprawować Rada Bezpieczeństwa. *

Wczoraj Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała ponownie wnioski Irlandii, Portugalii, Albanii i Mongolii o przyjęcie do ONZ.

Rządy Francji i Syjamu zawiadomiły, że oba kraje zakończyły spór graniczny pokojowo. Delegat francuski oświadczył, że Francja nic nie ma przeciwko wejściu Syjamu do ONZ. *

„Wielka Czwórka" obradowała nad punktami gospodarczymi traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi. Znów utknięto przy kwestii nafty. Bevin zapytywał Mołotowa o odszkodowanie spłacane Związkowi Radzieckiemu przez Rumunię w nafcie. Nie osiągnięto porozumienia.

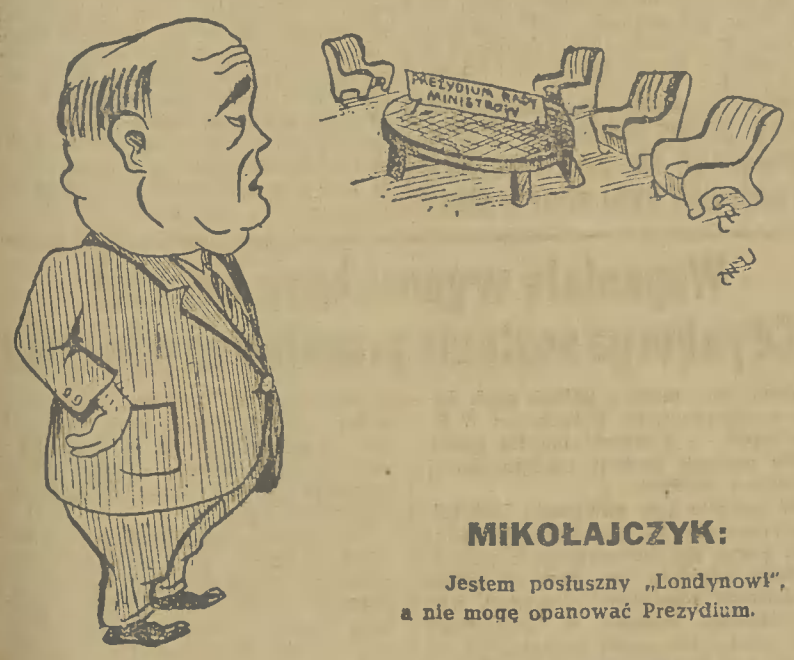

MIKOŁAJCZYK:

Jestem posłuszny „Londynowi", a nie mogę opanować Prezydium.

W Izbie Gmin domagano się wznowienia pomocy UNRRA dla Europy w r. 1947.

Cyrankiewicz, sekretarz generalny PPS, został mianowany ministrem bez teki, prof. Leszczycki wiceministrem spraw zagranicznych.

Bandy „Burłaka", „Nieczaja", „Grynia" i „Kryłacza" rozbite

KRAKÓW. Oddziały Wojska Polskiego, tępiące na terenie woj. rzeszowskiego bandy UPA, odniosły w ostatnim czasie dalsze poważne sukcesy.

Oddział WP. przy współudziale Milicji i ORMO rozbił w okolicy Dynowa groźną bandę „Burłaka", liczącą około 300 ludzi. Banda ta dokonała poprzednio napadu na ludność cywilną Dynowa, rabując szereg sklepów oraz mieszkań prywatnych. W rejonie Sanoka rozbito bandę „Kryłacza", w okolicy Łukowa zaś ujęto w potyczce rejonowego dowódcę band Michała Zimana, noszącego pseudonim „Lewko" oraz lekarkę bandy „Ksenię". Przy ujętym dowódcy znaleziono szereg dokumentów i instrukcji. Ujęto dalej grupę terenową „Nieczaja", która dokonywała rabunków żywności i odzieży na ludności wiejskiej w pow. sanockim. Poważnym sukcesem jest wykrycie i zajęcie przez oddziały WP. wielkiego obozu zimowego bandy „Grynia" w okolicy Jasła. Obóz, chroniony 8-ma bunkrami obronnymi, zaopatrzony był w żywność na okres zimowy, broń i odzież. Dezorganizacja i rozbicie band umożliwia oddziałom wojskowym sprawne oczyszczenie terenu z min, założonych przez banderowców.

W kilku zdaniach

Metalowcy niemieccy zastrajkowali w Bohum (strefa ang.).

ONZ przejmie gmach b. Ligi Narodów w Genewie.

Przesilenie rządowe nastąpiło w Belgii. Spowodowali je posłowie prawicowi.

W Płd. Anglii zanotowano powodzie.

671.000 ton węgla wyeksportuje Anglia z Niemiec w ciągu grudnia.

Spór Teheran—Azerbejdżan trwa dalej. Rząd centralny chce wysłać swe wojska do Azerbejdżanu na czas wyborów.

Przeciw niemieckiemu „Drang nach Osten"

Stworzymy przy wyborach jedność narodu

NIEWYGODNE SĄSIEDZTWO

Z Niemcami graniczymy o **miedzę** i to od tysiąca lat. Koszty tego **niewygodnego** sąsiedztwa były dotychczas bardzo wysokie i bardzo jednostronne. Płaciły je dziesiątki polskich pokoleń w ciągu setek lat swoim życiem i mieniem, swoją krwią i męką. Nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila dziejowa, kiedy mogliśmy powiedzieć: to, co było skończyło się i nie wróci, płacić więcej nie zamierzamy i nie będziemy, krzywdzić się nie damy.

O USTAWICZNĄ CZUJNOŚĆ I ODPORNOŚĆ

Naszym narodowym obowiązkiem jest ustawiczna czujność i pogotowie obronne. Nie wystarczy samo stwierdzenie tego obowiązku. **W hierarchii zadań politycznych**, stojących przed narodem, sprawa ta zajmuje pierwsze miejsce. Musi jej być podporządkowane wszystko inne. Istnieje głęboki i ścisły związek między wszystkimi zasadniczymi problemami naszego życia politycznego, a naszą pozycją w stosunku do Niemiec. Ona nadaje **kierunek naszym najważniejszym poczynaniom** i dyktuje takie, a nie inne rozwiązanie podstawowych problemów politycznych.

Mamy obecnie jedyną, w dziejach niepowtarzalną szansę **zabezpieczenia się** przed nawrotem niszczycielskiej fali niemieckiej zaborczości. Musimy wyzyskać tę szansę pod groźbą zaprzepaszczenia całej sprawy. **Każda słabość i każde wahanie** jest śmiertelnym grzechem, za który ciężko przyszło by odpokutować i nam i wielu przyszłym pokoleniom.

Spróbujmy zrobić rachunek. Na co możemy, a na co nie możemy liczyć. Na czym możemy się **opierać**, a z czym musimy **walczyć**? — Od zewnątrz mamy szereg **atutów**. Przede wszystkim pełne poparcie sojusz i przyjaźń Związku Radzieckiego, dalej solidarną z nami, antyimperialistyczną, antyniemiecką postawę narodów słowiańskich, dalej naturalnego i tradycyjnego sojusznika — Francję, wreszcie pokojową i demokratyczną postawę **prostych ludzi pracy** na całym świecie, nie wyłączając wielkiego narodu amerykańskiego i angielskiego.

NA CO NIE MOŻEMY LICZYĆ?

Na co natomiast nie możemy liczyć w tym rachunku? Po pierwsze nie wolno nam liczyć na przychylność czy poparcie obecnych kół kierowniczych Anglii i Ameryki, po drugie nie wolno nam liczyć na długotrwałą **słabość Niemiec**, po trzecie nie wolno nam liczyć na szybką i szczerą zmianę przekonań, dążeń i usposobienia narodu niemieckiego.

Jeśli spojrzymy na nasz rachunek od wewnątrz, od strony tych sił, z którymi mamy do czynienia w kraju, to okaże się, że również tutaj istnieją nie tylko plusy ,ale i minusy, nie tylko dodatnie, ale również i ujemne pozycje, chociaż **dodatnie zdecydowanie przeważają.**

Możemy przede wszystkim liczyć na zdecydowaną **wolę przytłaczającej większości naszego narodu**, na jego twórczą energię, zapał do pracy, zdolności i głęboki, wypróbowany patriotyzm. Możemy liczyć na demokrację polską, na **obóz Wielkich Reform**, na obóz ludu pracującego i postępu.

Są jednak siły w Polsce, na które liczyć **nie możemy.** Nawet w tej elementarnej kwestii, decydującej o egzystencji naszego narodu stoją one po przeciwnej stronie barykady. — Przechodzą do obozu wroga, łączą się z nim i działają wspólnie **przeciw Polsce.**

CI CO MODLĄ SIĘ Z NIEMCAMI O TRZECIĄ WOJNĘ

Kierownicze koła reakcji oficjalnie rezygnują na rzecz Niemiec z naszych Ziem Odzyskanych, razem z Niemcami oklaskują Byrnesa, razem z Niemcami modlą się o trzecią wojnę, razem z Niemcami wpadają w uniesienie, gdy słyszą o bombie atomowej, razem z Niemcami zachwycają się atomową dyplomacją i atomową strategią, razem z Niemcami uważają sobie za zaszczyt zaciągnąć się w służbę pewnego imperium jako płatni agenci wywiadu.

Kierownicze koła reakcji są w pełni świadome skutków swej roboty. Świadomie dążą do **katastrofy**, świadomie zdradzają **interesy Polski.** Ludzi tego pokroju jest zaledwie garstka. To prawda. Ale obok nich są inni, o wiele liczniejsi, którzy czynią to samo **bez świadomości straszliwej szkody** i krzywdy, wyrządzanej Polsce. Z powodu **osobistej animozji** do tego, czy innego szczegółu, z powodu różnic w poglądach na tę, czy inną kwestię, podważają fundament domu, w którym chcą mieszkać. Szczerze się oburzą tacy ludzie, gdy im powiedzieć, że wykonywują zdradziecką robotę. Są oni jak ów ciemny szlachetka, który zrywał sejm, sądząc, że jest to w zgodzie z jego **prawem i sumieniem obywatelskim.**

Ludzie tacy szukają przytułku i znajdują go w partii, która nosi miano **ludowej, chłopskiej**, lecz wciela w życie najgorszą szlachecką tradycję warcholskiego **Liberum veto.** Partii tej obce i dalekie jest wszelkie poczucie odpowiedzialności. PSL potępia **oficjalnie** mordy, a **toleruje** w swoich szeregach morderców i bratobójców, ,PSL żąda oficjalnie **praworządności**, a jego **aktywni działacze** dla zasilenia funduszu wyborczego organizują **rabunkowe napady** na spółdzielnie i magazyny państwowe.

TAM, GDZIE PODAŁY SOBIE DŁOŃ OBŁUDA I ZAŚLEPIENIE

W stronnictwie tym podały sobie dłoń świadomy **fałsz i obłuda, oraz** głupota, **zaślepienie i nieodpowiedzialność.** Na taką partię nie można liczyć w chwili, która wymaga natężenia wszystkich sił dla osiągnięcia wielkiego celu. Takiej partii i takim ludziom nie można powierzyć obrony interesów Polski wówczas, gdy żąda ona od swoich przedstawicieli wysokich cnót rozumu, męstwa i charakteru.

Wkrótce rozpoczną się prawdopodobnie pertraktacje w sprawie ostatecznego uregulowania kwestii niemieckiej. Jesteśmy stanowczo przekonani o zwycięstwie naszego punktu widzenia.

Będzie to jednak bądź co bądź okres poważnej próby, w której ścierać się będą różne siły. Będzie to okres twardej i zaciętej walki o nasze prawa i o naszą przyszłość.

Wierzymy w zdrowy instynkt, patriotyzm i rozsądek naszego narodu. Dlatego wierzymy w zwycięstwo obozu, który reprezentuje siłę, jedność i wielkość Polski. Wierzymy w zwycięstwo obozu demokracji i postępu.

S. ZIEMSKI

„Granatowy" policjant i konfident niemiecki

na czele organizacji podziemnej

(RAP) Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie rozpoczął się proces przeciwko 22 członkom nielegalnej organizacji „Ruchu Oporu", **działającej na terenie powiatu lubartowskiego.** Działalność ich zmierzała do obalenia Rządu Jedności Narodowej.

Głównym oskarżonym, który kierował tą nielegalną organizacją jest St. Strudziński, były „granatowy" policjant, w swoim czasie na usługach Niemców. Wśród oskarżonych znajduje się R. Mika, M. Janokówna, która brała udział w fabrykowaniu fałszywych dokumentów. Inni oskarżeni pracowali jako wywiadowcy oraz łącznicy.

Ukrócić świadome szkodnictwo i lekceważenie umowy zbiorowej

przez niesumiennych administratorów

(RAP) Na zebraniu Wojewódzkiego Zarządu Zw. Robotników i Pracowników Rolnych ujawniono szereg wypadków, świadczących **o karygodnym niedbalstwie** lub nawet **świadomym szkodnictwie** niektórych administratorów majątków państwowych.

Tak na przykład w maj. Jarantowice zmarzło ok. 2.500 q ziemniaków. W innych majątkach zdarzają się wypadki nie respektowania **umowy zbiorowej** przez administratorów itp. wykroczenia.

Robotnicy rolni domagają się ukrócenia tego rodzaju nadużyć, i zastąpienia niedbałych lub działających świadomie na szkodę naszej gospodarki administratorów przez **uczciwe fachowe siły.** Robotnicy domagają się również, by Zarząd Państwowy Nieruchomości Ziemskich bardziej interesował się sprawami podległych mu majątków rolnych...

Potrzebujemy lekarzy

3 nowe szkoły pielęgniarek

W trosce o zwiększenie ilości lekarzy w Polsce Zakład Ubezpieczeń Społecznych **ufundował 70 stypendiów** rocznie dla lekarzy, odbywających **stage** w szpitalach. Wysokość stypendiów równa się wynagrodzeniu starszego asystenta kliniki uniwersyteckiej. **Dla zaradzenia brakowi wykwalifikowanych pielęgniarzy ZUS uruchamia 3 szkoły pielęgniarek: w Poznaniu, Krakowie i Siemianowicach. Ufundowano 50 stypendiów** (rocznie) dla kształcącej się młodzieży akademickiej, która w przyszłości zasili kadry pracowników ubezpieczalni społecznych.

Żubr nie wyginie w Polsce

STAN PODCZAS WOJNY POTROIŁ SIĘ

(K) Żubr jest największym i najsilniejszym dzikim zwierzem w Europie. Bliski krewny krowy, od najdawniejszych czasów żyje stadami we wschodniej Europie.

Buhaj-żubr waży około 1.000 kg. Ma ciemno-brunatną sierść, która na przodzie tułowia jest gęsta i kudłata. Ma nie duże mocne rogi, z których, rozwścieczony, robi użytek. Żyje 30 lat. Krowa ma jedno cielę rocznie, nie karmi czasem i trzy lata, synka, który ją przerasta i musi klękać do tej funkcji. Mięso jest jadalne i smaczne. Żywi się trawą, najchętniej jednak młodymi pędami drzew i krzewów.

„ZŁOTY WIEK" ŻUBRÓW

Od VII w. carowie i królowie polują na żubra. W ciągu stuleci, w miarę ubywania lasów, kurczy się także pogłowie żubrze, tak, że car w 1803 r. wydaje zakaz polowania. Efekt daje się zauważyć: w 1810 r. puszcza białowieska liczy 350 sztuk a w 50 lat później 1575.

Powstanie styczniowe kiedy to wygłodzeni powstańcy, żywili się mięsem żubrów, sprowadza stan znowu do liczby 542 szt. W tym okresie, żubr zaczyna ginąć.

Po wojnie europejskiej, jest całkiem źle. Na Śląsku, gdzie było kilka stad u ks. Pszczyńskich, zostały tylko 3 sztuki. Ogólny stan w tym czasie w Europie, wykazuje 48 żubrów. Polska jest inicjatorką stworzenia międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. Pod pieczołowitą opieką, ilość żubrów potraja się...

49 ŻUBRÓW PO WOJNIE.

Ale przychodzi zawierucha wojenna i uważa się los żubrów na naszym terenie za przesądzony. Tymczasem — dziw hodowlany — posiadamy obecnie na terytorium Polski, 49 żubrów, co się równa ogólnej liczbie w Szwecji, Holandii i Niemczech a posiadaliśmy w momencie wybuchu wojny, 16 sztuk.

Dr Jan Zabiński, dyr. warszawskiego ZOO, znawca i badacz żubra, wygłosił odczyt w Rotterdamie, o historii żubra w Polsce. Odczyt ten staje się podstawą do stworzenia centrum badań międzynarodowych w naszym kraju nad tym ciekawym okazem zoologicznym.

Dwa pokoiki i kuchnia...

to nie spełnione marzenia rodzinne, ale... gimnazjum skórnicze w Warszawie

(K). Wiemy, jak ważną sprawą jest zawodowe szkolenie młodzieży Trzyletni plan gospodarczy, liczy na kadry fachowców, ogromny kapitał jest przeznaczony na rozbudowę szkół zawodowych i nawet w związku z tym istnieje troska, .cy się znajdzie dość młodzieży, chcącej się kształcić zawodowo — a tu jest problem taki:

Jest młodzież, chcąca się uczyć, jest pełny „ekwipunek" dla urządzeń szkolnych (meble, wartości miliona złotych, sprzęt techniczny, materiał doświadczalny), **tylko nie ma pomieszczeń.** Chodzi o Warszawę oczywiście, **gdzie wszelkie sprawy lokalowe są specjalnie piekące**, a w szczególności **o gimnazjum skórnicze.** Dzieci i młodzież uczęszczająca nie ma ani gdzie się uczyć, ani gdzie praktykować, bo nie można nazwać **dwu pokoików z kuchnią lokalem szkolnym. Ta mikroskopijna „szkółka" służy zresztą tylko najstarszym klasom, które tam odbywają praktykę konieczną.** W zakres praktyki **wchodzi galanteria, kaflarstwo i garbarstwo.**

Jest jeszcze kilka takich „mysich dziur" w różnych punktach Pragi, gdzie na prawdę, w najbardziej nieodpowiednich, okropnych warunkach młodzież „finiszuje", a profesorowie się męczą. **Natomiast młodsze roczniki chodzą samopas po Warszawie, uczą się tego, czego nie powinny, demoralizują — a raz tygodniowo, mają naukę, w jakimś przypadkowym lokalu, który może przytulić tę bezdomną gromadę.** Można sobie wyobrazić, jak trudno im się nagiąć do nauki raz w tygodniu — jak siłom nauczycielskim trudno opanować kompletnie niezdyscyplinowaną wskutek tego młodzież. **Pomieszczenie dla kilkuset dzieci musi się znaleźć.** Przecież **istnieje uchwała ministrów postanawiająca, że wszelkie budynki szkolne, zajęte przez jakiekolwiek instytucje, muszą być natychmiast zwrócone. A budynek tego gimnazjum istnieje, na ulicy Szerokiej na Pradze. Cóż, kiedy zajęty został przez sądy grodzkie, po kolei zmieniały się sądy: najpierw apelacyjny, potem okręgowy, wreszcie sąd ubezpieczalni** — za każdym razem obiecywano, że jak dany sąd zostanie przeniesiony, gimnazjum odzyska swój budynek i od zeszłego lutego trwa ten stan — blisko rok.

Czy jesteś członkiem PCK? Przyczyń się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

Kronika telegraficzna

KARA ZA NADUŻYCIA. Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami, działająca na terenie woj. lubelskiego, wykryła kradzież skóry w Państwowej Fabryce Obuwia im. Buczka w Lublinie. Aresztowany został pracownik tej fabryki Stanisław Ćwiczyński, któremu udowodniono kradzież miękkiej i twardej skóry.

JESZCZE JEDNA SZKOŁA W PAŁACU. W Pieglowicach (pow. Środa) została otwarta w dawnym pałacu nowa szkoła. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz i szkolnictwa. Inspektor szkolny ob. Dobraszek zaapelował do młodzieży, by jak najpilniej kształciła się w nowej szkole.

B. więźniowie z Ravensbruck jako świadkowie w Norymberdze

Co wykazały badania ofiar

doświadczeń hitlerowskich pseudo-naukowców

W gdańskiej Akademii Lekarskiej przebywały w okresie dwu miesięcy ofiary hitlerowskich doświadczeń lekarskich nad kobietami, znane pod nazwą „królików doświadczalnych Ravensbrücku".

Profesor Michejda, przewodniczący komisji sądowo-lekarskiej opisał wyniki badń przeszło 49 kobiet z Ravensbrücku.

Wszystkie zostały poddane badaniom lekarskim i sądowo-lekarskim. Badania wykazały, że 32 przechodziły operacje części miękkich organizmu, 16 operacje układu kostnego, a jedna z kobiet jedno i drugie.

Dokonywano szczepień bakteryjnych i ropnych; były także wypadki używania **złośliwych zarazków**, w szczególności **tężca i zgorzeli gazowej.** Znaczna część kobiet poddana tego rodzaju zakażeniom zmarła w obozie. U pozostałych przy życiu podejrzenia co do tego typu zakażenia istnieją w czterech, względnie pięciu wypadkach.

W czasie ośmiotygodniowego pobytu w gdańskiej Akademii Lekarskiej b. więźniarki były otaczane **wszechstronną opieką**, m. in. przeprowadzono gruntowne leczenie ich uzębienia. Ciężkie kalectwo wykazują 4 spośród nich. W gdańskiej Akademii Lekarskiej przeprowadzono szereg operacji, które wykonali **najlepsi specjaliści polscy.**

Badania były przeprowadzone w dwojakim celu: aby ulżyć doli ofiar bestialstwa oraz aby zebrać dane dla oskarżenia do mającej się w grudniu rozpocząć **rozprawy w Norymberdze** przeciwko dr Kurtowi Gerhardowi, lekarzowi przybocznemu Himmlera i prezydentowi niemieckiego Czerwonego Krzyża oraz dr Hercie Oberhauser, **kobiecie lekarzowi. Dwie osoby spośród b. więźniarek z Ravensbrück delegowane zostały przez komisję sądowo-lekarską i staną jako świadkowie w Norymberdze.**

Z prądem i pod prąd

Otrzymujemy miliony paczek z Ameryki

Sprawne działanie poczty, a także telefonów i telegrafu, to konieczny warunek normalizacji stosunków. Przed wojną nasza poczta spełniała swą rolę na ogół zadowalająco, choć dysponowała raczej prymitywnymi urządzeniami technicznymi. Rzecz prosta, wojna przerwała rozwój poczty, toteż dzisiaj musimy walczyć ciągle ze skutkami okresu okupacyjnego

Tymczasem życie powojenne stawia przed nami nielada wymagania, które muszą być wykonane. Przede wszystkim — niezwykły napływ paczek ze Stanów Zjednoczonych A. P. do Polski, obliczany na miliony sztuk rocznie.

Paczki napływają falami do Gdyni i do Gdańska, skąd zostają kierowane ambulansami pocztowymi oraz tzw. wagonami dodatkowymi do większych urzędów pocztowych, rozmieszczonych w różnych okolicach kraju. Tu następuje segregacja nadesłanego materiału i wysyłka do mniejszych ośrodków czy agencyj pocztowych.

Nieraz zdarza się, że opakowanie przesyłek jeszcze na okrętach doznaje uszkodzeń, a przy dalszym transporcie paczka staje się po prostu niemożliwa do doręczenia. Bywają wypadki, że paczki amerykańskie stają się łupem uzbrojonych band i to zarówno w czasie transportu, jak i w końcowych etapach.

Nie orientując się w tych trudnościach ogół społeczeństwa, a przede wszystkim osoby zainteresowane, dla których awizowane były te przesyłki — przypisują całą winę naszej pocztce. Okazuje się, jednak, że bardzo często reklamacje są przedwczesne i paczka, uznana za zgubioną — nadchodzi do rąk adresata, choć z opóźnieniem. Tak było np. podczas strajku pocztowców w Ameryce.

Nasze urzędy pocztowe dokładają starań, by zapewnić należytą ochronę przesyłkom, co więcej — stopniowo wyrównujemy i na tym polu zaległości. To fakt niezaprzeczony!

A więc — przydało by się trochę cierpliwości.

Wspaniale wyposażony Instytut z Edynburga zostanie przeniesiony do kraju

Znakomity chirurg polski, prof. Jurasz, przebywający dotychczas w Edynburgu — powrócić ma do kraju, gdzie obejmie funkcję rektora nowej uczelni w Bytomiu.

W mieście tym powstanie instytut, przeznaczony dla specjalizacji lekarzy. Toczą się pertraktacje z amerykańską fundacją im. Paderewskiego w sprawie repatriacji wspaniale wyposażonego szpitala w Edynburgu (Szkocja). Wysunięto projekt, by opiekę nad instytutem sprawował polsko-amerykański komitet. Instytut byłby subsydiowany przez fundusz amerykański sumą ok. miliona dolarów rocznie. Władze polskie wyposażyłyby instytut kwotą 50 milionów złotych rocznie.

Wedle doniesień z Katowic — komitet organizacyjny otrzymał telegraficzne potwierdzenie propozycji naszych władz centralnych. Wobec tego należy oczekiwać w najbliższym czasie bezpośrednich rokowań w tej niezmiernie ważnej sprawie.

Dekoracja bohaterki brytyjskiej

Audette Sansom, Angielka pochodzenia francuskiego, została udekorowana przez króla angielskiego krzyżem św. Jerzego za zasługi, poniesione dla wywiadu brytyjskiego w czasie wojny we Francji. Pani Sansom została jako spadochroniarka zrzucona na terytorium Francji nieokupowanej po czym przeszedłszy do Francji okupowanej, pracowała wespół z wywiadowcą brytyjskim. Schwytana przez Niemców była torturowana, lecz nie wydała nikogo z tych, z którymi współpracowała. Ostatecznie Niemcy internowali ją w jednym z obozów koncentracyjnych, gdzie przebywała do końca wojny.

◆

ILE ZŁOTA ZAGRABILI NIEMCY?

Z uwagi na bliski rozdział złota pochodzenia zagranicznego, znalezionego w Niemczech, międzysojuszniczy komitet w Brukseli podaje do wiadomości dane następujące: Pretensje krajów ograbionych wynoszą obecnie **około 700 ton.** Z tej liczby 200 ton żąda **Holandia** i 198 ton **Francja.** Z drugiej strony komitet dysponuje tylko 280 tonami. Z tej ilości 220 ton odnaleziono w Niemczech, 50 ton przyrzekła Szwajcaria, a Szwecja **7 ton. Gdzie się podziała różnica, czyli około 400 ton?**

DLACZEGO ŚWIAT NIE UFA AMERYCE?

W krajach Europy coraz wyraźniej krystalizuje się stosunek pełen nieufności wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ostatnia „rewolta" posłów Labour Party była dobitnym przejawem tej nieufności. Narody Starego Świata boją się amerykańskiego kryzysu gospodarczego, zachłanności amerykańskiej, amerykańskiego egoizmu i militaryzmu. Obawy takie żywią najbardziej nawet zachowawcze koła społeczeństw europejskich.

Lęk przed kryzysem amerykańskim datuje się od 1929 roku, od pamiętnego krachu giełdowego na Wall Street, który pociągnął za sobą katastrofalny kryzys także w Europie. Utarło się wówczas przekonanie, że kryzys w Ameryce musi w sposób nieuchronny wywołać kryzys na całym świecie.

Kraje europejskie starają się już **dziś zabezpieczyć na wypadek takiej ewentualności.** Za przykład może tu służyć postępowanie Wielkiej Brytanii, która zawierając dziś umowy handlowe z dominiami, koloniami i z innymi państwami, stara się zawarować przeciwko skutkom ewentualnego kryzysu w USA. Podobny charakter „zabezpieczenia" przed skutkami grożącego kryzysu amerykańskiego posiada umowa handlowa szwedzko-radziecka.

KONFLIKT ANGLO-AMERYKAŃSKI

Opinia światowa mało na ogół poświęca uwagi gospodarczym **konfliktom anglo-amerykańskim.** A przecież między Stanami Zjednoczonymi a Anglią panuje **ostra, choć cicha rywalizacja** w dziedzinie gospodarczej. Rywalizacja, która niekiedy tylko przybiera jaskrawe formy.

Ameryka broni **zasady wolnego handlu. Anglia** natomiast mówi o konieczności **kontroli nad handlem międzynarodowym.** Równocześnie jednak dąży ona do **zmonopolizowania poszczególnych rynków** europejskich i zaoceanicznych. Anglia zabiega dziś o stworzenie zwartego **bloku gospodarczego przeciwko Ameryce,** rozumie bowiem, jak wszystkie zresztą kraje europejskie, że **wybuch nowego kryzysu w Ameryce jest nieunikniony,** że w wypadku kryzysu USA będą „eksportować" swoje bezrobocie i wciągną wszystkie kraje w odmęty krachu ogólnoświatowego.

ZACHŁANNOŚĆ i EGOIZM USA

Drugim źródłem nieufności do Ameryki jest zachłanność i egoizm mocarstwa dolara.

Nawet najgorętsi entuzjaści Ameryki nie mogą już dziś zamykać oczu na oczywisty fakt, że Ameryka wykorzystuje swą nadwyżkę żywnościową, aby wywierać **presje na głodujące kraje Europy** i aby tą drogą uczynić z nich powolne narzędzie swych imperialistycznych celów. Kraje europejskie mają już powyżej uszu wtrącania się Ameryki do ściśle wewnętrznych spraw Europy. Niechęć i nieufność budzi natrętne mentorstwo Stanów Zjednoczonych, jak na przykład pouczanie Szwecji i ZSRR, aby nie zawierały traktatu handlowego, itd. itp.

WZROST MILITARYZMU

Poważne obawy i nieufność budzi w krajach Europy rosnący militaryzm amerykański. Nie jest rzeczą przypadku, że **oficjalnymi reprezentantami polityki zagranicznej USA są generałowie:** Bedell Smith w Moskwie, McNarney w Niemczech, Clark — w Austrii, Marshall w Chinach i McArthur w Japonii, nie licząc wielu generałów i pułkowników amerykańskich na stanowiskach kierowniczych UNRRA na całym świecie.

Nie może ujść uwadze opinii światowej fakt, że militaryzm amerykański **stworzył sobie ogromną sieć baz lotniczych i morskich** w całym świecie, że bazy te opasały całą kulę ziemską, że amerykańskie siły zbrojne dziś w rok po zakończeniu wojny pozostają na terytorium szeregu państw sojuszniczych, mimo energicznych protestów ze strony zainteresowanych narodów.

Zwycięstwo reakcjonistów podczas ostatnich wyborów w USA nie przyczyniło się — rzecz prosta — do rozwiązania tych obaw, przeciwnie, musiało znacznie pogłębić nastroje nieufności wobec Ameryki.

Schuman contra Passy

Jak przyjaciel de Gaulle'a odpowiada na zarzuty

(k) W prasie francuskiej toczy się ożywiona polemika między przyjacielem do Gaulle'a, Schumanem a jego przeciwnikiem — Passy.

Passy wystosował do Schumana list, w którym **oskarża go o tchórzostwo:**

„Jest pan tchórzem! Nie chciał pan skoczyć w czasie wojny z samolotu, obawiając się, że spadochron nie rozwinie się".

To oświadczenie wywołało sensację we Francji: Schuman zmuszony był odpowiedzieć na tę insynuację. Wystosował do swego przeciwnika list otwarty, w którym pisze:

„Zarzuty, postawione przez pana, **nie odpowiadają prawdzie.** Najlepszym tego dowodem jest list, jaki dostałem od de Gaulle'a, list ten zawiera wyrazy uznania dla mnie".

Niestety Schuman nie przytoczył tych „słów uznania". Uczyniły to za niego czasopisma francuskie. I cóż się okazało. Jakoś to „niebardzo" z tą odwagą Schumana. De Gaulle pisał do niego:

„Zdarzyło mi się widzieć ludzi — skądinąd bardzo dzielnych — którzy jednak cofali się w chwili, gdy mieli wyskoczyć ze spadochronem. Niepotrzebnie podjął się pan tej misji w Bretanii po czterech latach spokojnego, osiadłego życia".

Pan Schuman nic nie odpowiedział na ten list. Po raz drugi w życiu — po historii ze spadochronem — zabrakło mu odwagi.

Za to pisma francuskie mają sensację. Używają sobie na biednej osobie niedoszłego spadochroniarza.

◆

Spory w rodzinie...

Chińska gazeta „Iańchowańbao" donosi, że w Chinach toczy się **ostra walka między amerykańskimi a angielskimi kapitalistami.**

Kapitaliści angielscy zdając sobie sprawę z rosnącego wciąż gospodarczego wpływu Ameryki w Chinach, rozpoczęli ekonomiczną kontrofensywę i przy pomocy pewnych grup kapitalistów chińskich przystąpili do **rozbudowy górnictwa** i innych gałęzi przemysłu w prowincji Guandun i południowo-zachodnich Chinach. Duże znaczenie dla urzeczywistnienia tego planu — pisze dalej gazeta — ma utrzymanie pozorów **„przyjaźni chińsko-angielskiej".** Dlatego też Anglicy rozszerzyli uniwersytet w Hongkongu, którego zadaniem będzie wychowanie absolwentów w duchu pro-angielskim.

Amerykanie zwrócili uwagę na ten w szczegółach opracowany plan angielski i w odpowiedzi na to poruczyli jednemu z generałów zorganizowanie chińsko-amerykańskiego **towarzystwa przemysłowego** w Chinach Południowych.

Nie wystarczy mówić o Ziemiach Odzyskanych — trzeba dla nich pracować

„Skandal w Niemczech"

Kogo reprezentują okupacyjne władze angielskie?

Tygodnik angielski **„New Statesman and Nation"** zamieścił artykuł p. t. „Skandal w Niemczech" odsłaniający **oblicze i praktyki administracji angielskiej** w północno-zachodniej części **Niemiec.**

Pismo stwierdza, że wśród 20-tysięcznej armii urzędników angielskich jest wiele **niesumiennych jednostek,** które wykorzystując mundury wojskowe i działając bądź z ramienia — bądź jako współwłaściciele — określonych firm angielskich, **szantażują swych dawnych niemieckich konkurentów** dla swych prywatno-kapitalistycznych celów.

„Administracja angielska — pisze „N. S. and N" — mogła wystąpić z oficjalnym żądaniem wydania patentów przemysłowych i tajemnic produkcji — zgodnie z planem likwidacji i uzbrojenia na przyszłość zbrojeń niemieckich.

Nie możemy jednak znaleźć żadnego usprawiedliwienia dla tych przedstawicieli angielskich, ubranych w mundury, którzy będąc współwłaścicielami konkurencyjnych firm angielskich, z własnej inicjatywy nagabują jeden niemiecki koncern za drugim, domagając się wydania im tych patentów i tajemnic nie dla dobra publicznego, lecz dla wykorzystania ich przez własne przedsiębiorstwa.

Taką właśnie praktykę dziś obserwujemy..."

„SKANDALIK" Z WODĄ KOLOŃSKĄ...

Pismo przytacza w dalszym ciągu charakterystyczne przykłady. Oto np. trzej pułkownicy angielscy zażądali od dyrektora fabryki w Kolonii, produkującej **słynną wodę kolońską Nr. 4711,** ażeby im ujawnić **części składowe jej zapachu.**

Inni znów przedstawiciele angielscy, również w Kolonii, wykazali szczególne zainteresowanie dla spraw mniej lotnych, mianowicie dla **obrabiarek,** produkowanych przez miejscową **fabrykę maszyn,** która przed wojną konkurowała z zakładami ich firmy.

DAJ ŁAPÓWKĘ, INACZEJ...

Znajdują się i tacy, którzy kontentują się **łapówkami** i transakcjami o charakterze spekulacyjnym, grożąc opornym zwolnieniem z pracy lub uwięzieniem.

„Oczywiście, że w tych wypadkach — przyznaje w dalszym ciągu „S and N." — urzędnicy angielscy nie są lepsi od... nazistów, których zastąpili".

Tak pisze tygodnik angielski, którego nikt nie posądzi o „zgęszczanie" barw czy wrogość do rządu.

Jest to charakterystyczny przyczynek, oświetlający stosunki w strefach anglosaskich.

Trudno o bardziej przekonywującą ilustrację **zasad „zachodniej demokracji",** którą tak zgodnie zachwalają pp Byrnes i Bevin. M.

„Siegessäule" będzie zburzona?

Na posiedzeniu komendantury sojuszniczej w Berlinie, przedstawiciel Francji wystąpił z projektem **zburzenia „Siegessäule"** („kolumny zwycięstwa"), pomnika, wystawionego dla uczczenia zwycięstw armii pruskiej nad **wojskami francuskimi** w latach 1866 i 1870. Wniosek francuski został **poparty przez wszystkich sojuszników.** Decyzja została jednak odroczona wobec wątpliwości, czy zburzenie pomnika gloryfikującego militaryzm niemiecki, należy do zakresu działania mocarstw okupacyjnych, albowiem pomniki, **wzniesione przed rokiem 1914, nie miały być zburzone.**

Prawo dla każdego

NIERZĄD.

Jedną z trosk społecznych była zawsze zarówno u nas jak i na całym świecie — **walka z nierządem.** Ingerencja prawa w życie prywatne nie może sięgać zbyt daleko, toteż sprawy seksualne są otaczane dyskretnym milczeniem; nie może tak jednak być wówczas, **gdzy dzieje się komuś krzywda,** lub gdy krzywda jednostek grozi rozszerzeniem się do rozmiarów dezorganizacji życia społecznego i krzywdy zbiorowej. Cały szereg artykułów kodeksu karnego przewiduje surowe kary za przestępstwa, objęte wspólną nazwą — nierządu.

Osoby pracujące na polu społecznym **a w szczególności opiekunki i opiekunowie społeczni,** którzy wkrótce rozpoczną swą działalność, winni dobrze znać te przepisy kodeksu karnego gdyż w pracy swej niejednokrotnie spotykać się będą ze skutkami przestępstw w nich przewidzianych. **Udzielone w porę ostrzeżenie czy rozumna rada, może uchronić niejedną osobę od tragedii, a społeczeństwo od skutków przestępnego działania.** Dla ogólnego poziomu moralnego oraz dla zdrowia — sprawy te mają pierwszorzędne znaczenie a zawsze **lepiej i łatwiej jest unikać zła, niż naprawiać jego konsekwencje.**

Za czyn nierządny, popełniony w stosunku do osoby liczącej mniej niż 15 lat, lub w stosunku do osoby niezupełnie normalnej czy nieprzytomnej, grozi kara więzienia do lat 10. Doprowadzenie innej osoby do poddania się czynowi nierządnemu lub do jego wykonywania, przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem, podlega takiej samej karze. W tym wypadku obojętny jest wiek osoby zgwałconej, jak również i jej stan psychiczny czy umysłowy; istotne jest tylko to, co technicznie określa się jako przestępstwo przeciw swobodnej dyspozycji płciowej. Przestępstwo to jest jednak ściągane tylko na wniosek osoby pokrzywdzonej, **podczas gdy przestępstwo popełnione wobec osoby poniżej piętnastu lat liczącej lub anormalnej jest ściągane z urzędu.**

Jednym z częstych przestępstw jest szczególnie pod rządami krzywdy i wyzysku pracownika, doprowadzanie do nierządu przez nadużycie stosunku zależności lub wyzyskanie czyjegoś krytycznego położenia. Takie przestępstwa zwierzchników fabrycznych wobec robotnic, szczególnie w okresach bezrobocia, były znane nie tylko z sensacyjnej lektury. Były one bolesnymi faktami, **które pomnażały krzywdy pracowników,** a mimo istnienia przepisów prawnych, które zagrażały surowymi karami za to przestępstwo, osoby pokrzywdzone, mając do wyboru bezrobocie i śmierć głodową albo krzywdę i zapewniony byt, wybierały to ostatnie. — Dalsze przestępstwa z tej kategorii, to kuplerstwo i sutenerstwo, a więc ułatwianie z chęci zysku cudzego nierządu oraz czerpanie z niego zysków. — Zdarzają się także wypadki, że występni rodzice nakłaniają swe córki do zawodowego oddawania się nierządowi. I to przestępstwo podlega karze więzienia do lat pięciu. Należy też pamiętać o tym, że **prawo chroni wrażliwość moralną człowieka** i dlatego karze również dopuszczanie się czynu nierządnego publicznie, lub w obecności nieletnich poniżej lat piętnastu. W tym drugim wypadku idzie o uchronienie wrażliwej psychiki dziecka. Z tych samych założeń co przepisy poprzednie — wychodzi artykuł 214 kodeksu karnego, który karą aresztu do lat dwóch grozi temu, kto rozpowszechnia pisma druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny. Sporządzanie takich przedmiotów, przechowywanie i przewożenie w celu ich rozpowszechnienia jest zagrożone taką samą karą. — W wypadku pornografii ocena, czy dany przedmiot jest przede wszystkim dziełem sztuki, czy też tylko przedmiotem wywołującym podniecenie, należy do sędziego.

Wśród nowych książek

STRACH I BOHATERSTWO

Jeśli się posiada własne wyobrażenia tematyczno-twórcze, trudno jest pisać recenzję. Będzie ona próbą krytyki pod własnym kątem widzenia, a więc niesprawiedliwą. Dlatego może mamy w Polsce tak mało recenzentów i tak mało krytyków.

Ale zdarzają się książki, o których można pisać subiektywnie, choćby z tego powodu, że czyjeś przeżycia zgadzają się z doznaną rzeczywistością czy przeszłością. Do takich książek należy **„Cień Torquemady" — Leona Cukierberga.**

Mowa w niej o martyrologii Żydów, o takiej — jaka ona była, a nie o tej, którą później przerobili na warsztacie pisarskim i redaktorskim zbieracze historii żydowskiej. Dlatego też — mam wrażenie — że tym przede wszystkim różni się „Cień Torquemady" od rozlicznych wydawnictw Żydowskiej Komisji Historycznej. Strach się nazywa strachem, a nie planowym przygotowaniem do bohaterstwa. Strach jest rzeczą ludzką i pierwszą ludzką odpowiedzią na widmo śmierci. Dlatego żydowska dziewczyna pada przed gestapowcem na kolana ze słowami błagania: — „puść mnie... uratuj mnie...". Dlatego tańczy w upiornej kołowaciźnie na trupach. Za cenę życia, którego zresztą nie zdołała uratować...

Dlatego też siostry wydają na śmierć ze szpitala dzieci — sieroty. Ze strachu też opiekują się postrzelonym gestapowcem-mordercą i drżą na myśl, że może on je posądzić o wrogie myśli.

Ktoś zapyta — czyż nie było w postępkach traconego narodu momentów bohaterstwa. Były. Ale do tematu bohaterstwa nie można podchodzić mechanicznie. Bohaterstwo rodzi się z przeżyć i zawodów. Gdy innej drogi nie ma. Coś w tym jest z zatracenia. Analizę tę przeprowadzam na podstawie przeżyć tylu setek znanych partyzantów i konspiratorów, dziś czczonych jako bohaterów. Ale i tu bohaterstwo polegało na zrezygnowaniu z metod dotychczasowych, za bardzo kompromisowych.

Dlatego Motio dopiero po zastrzeleniu Józia widzi jasno, że nie ma innego ratunku, jak odwet. „...Z podniesionego z ziemi rewolweru smali w rozwścieczoną gębę gestapowca". — A później? Ostatnią kulę zostawił dla siebie i korzysta z niej.

Bohaterstwo u Cukierberga ma posmak rezygnacji. Zresztą trudno mówić o bohaterstwie dla bohaterstwa. Nie ma go po prostu. A jeśli jest — to koncentruje się u człowieka bez wyobraźni; objawia się w rzucaniu się w ramiona śmierci, zresztą bezcelowej.

Ogólnie „Cień Torquemady" sprawia wrażenie niesfałszowanego dokumentu. Nie ma w nim przesady. Wiadomo stąd, że Cukierberg nigdy nie napisałby, że to sami Żydzi zdemolowali wystawę „Cyganerii" w Krakowie w grudniu 1942 r., napisałby tak, jak było... Wysuwa się odpowiedzialność słowa. Może na tym traci literackość i strona formalna, niewątpliwie jednak zyskuje prawdziwość gehenny żydowskiej.

W. MACHEJEK

„Wiekopomna" uchwała japońskich „demokratów"

Rok minął od czasu, gdy japoński premier, książę Konoe popełnił samobójstwo, uniknąwszy w ten sposób sprawiedliwego sądu.

Okazuje się teraz, że Konoe mógł spokojnie odejść w krainę praojców; spokojnie i z czystym sumieniem. W Japonii niemało zostało jego zwolenników i uczniów, którzy pamiętają o nim. Premier Josida urządził niedawno żałobne zebranie dla uczczenia pamięci księcia Konoe. Zjawili się na to zebranie najbliżsi doradcy i współpracownicy „demokraty" premiera. Jak doniosła agencja „Dzi-dzi-cusin", były tam wysoko postawione osoby, które wyrzucone poza nawias politycznego życia Japonii, nie zrezygnowały jednak z udziału w tym życiu".

Obrady zacnych japońskich „demokratów" trwały długo i zakończyły się wiekopomną uchwałą: postanowiono wydać biografię księcia Konoe. Funduszе znalazły się w mgnieniu oka: bogaci finansiści i kupcy japońscy złożyli je nader chętnie; ofiarowali z miejsca pół miliona jenów.

Zachodzi pytanie: jak nazwać takie postępowanie Josidy? Premier tak szafuje pięknymi słówkami o demokratyzacji Japonii — a tu nagle: wydanie biografii przestępcy wojennego! Japończycy będą teraz mogli znów uczyć się na przykładzie Konoe, jak przygotowywać wojnę.

W japońskich księgach znaleźć można przysłowie: „Na głupotę nie ma lekarstwa". To prawda. A zresztą postępowanie japońskich imperialistów kryjących swą faszystowską nagość, demokratyczną szatą nie jest głupotą. Jest dobrze obmyślanym działaniem na szkodę aliantów.

Czy Rotholz współpracował z okupantem?

Rozprawa przeciw popularnemu bokserowi

Ostatnio toczy się w Warszawie ciekawy proces przed Obywatelskim Sądem CKŻP, w którym osią zainteresowania jest znany sprzed wojny, bokserski mistrz Polski **Rotholz.**

Rotholz, chcąc definitywnie oczyścić się ze stawianych mu zarzutów, jakoby w czasie okupacji, pełniąc funkcje policjanta w getcie w Warszawie, zachowywał się niegodnie, wezwał wszystkich, wiedzących coś o jego działalności w tym czasie, by stawili się przed sądem i sprecyzowali swe zarzuty.

W toczącej się obecnie rozprawie, oskarża radca prawny adw. **Gutmacher,** broni mec. **Kobryner.**

Akt oskarżenia zarzuca Rotholzowi, iż pełniąc w czasie okupacji funkcje policjanta w getcie warszawskim, bił i terroryzował ludność żydowską, biorąc równocześnie udział w akcjach wysiedleńczych.

Na wstępie swych wywodów, prokurator stwierdził, że aczkolwiek już sam fakt należenia do służby porządkowej, zasługuje na potępienie, to jednak liczył się będzie tylko z konkretnymi faktami przestępstwa.

ROTHOLZ ZAPRZECZA

Popularny „Szapsio" zaprzecza kategorycznie, jakoby kiedykolwiek bił i terroryzował kogoś. W akcjach wysiedleńczych zaś w ogóle nie brał udziału.

Na zapytanie przewodniczącego sądu, dlaczego wstąpił do policji, oskarżony odpowiada, że chciał w ten sposób utrzymać kontakt ze stroną aryjską, gdzie miał swoje przedsiębiorstwo, oraz że w ten sposób, chciał ratować swoich najbliższych.

CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE?

Zeznaje **adw. Korycki,** dziennikarz sportowy, stwierdzając, że **Rotholz** miał dobrą opinię jako sportowiec, w czasie zaś pełnienia służby przez **Rotholza,** rozmawiał z nim kilkakrotnie, przy czym ten ostatni skarżył się, że w getcie jest źle, panuje głód i terror.

Następny ze świadków, **Krzemiński** stwierdza, iż policjanci żydowscy w getcie, wykryli bunkier jego rodziny, oddając ją w ręce siepaczy hitlerowskich, — o działalności jednak Rotholza, nic nie wie.

ROTHOLZ DAŁ MI PIĘĆ PAŁEK

Zeznający następnie świadek **Staszewski,** podaje, że Rotholz wymierzył mu raz pięć palek, przy czym na zapytanie obrońcy, czy oskarżony zrobił to z własnej woli, świadek odpowiada, **że zrobił to na polecenie Niemca, jednak uderzenia jego mogły być mniej silne.**

Dziesięcioletnia dziewczynka **Krysia Buchwald** zeznaje, że Rotholz wyratował ją z „Umschlagplatzu".

Szereg świadków następnie opowiada o gehennie Żydów i dantejskich scenach, jakie miały miejsce w czasie akcji wysiedleńczych, a w których zawsze brała udział służba porządkowa.

Z powodu niestawienia się niektórych z wyznaczonych świadków, rozprawa została odroczona.

A. Pen.

Ostatnia szansa AKS-u

Już jutro znajdą sportowcy całej Polski odpowiedź na frapujące pytanie: kto będzie piłkarskim mistrzem Polski?

W dniu tym bowiem, na boisku w Warszawie, rozegra się ostatni akt tegorocznych mistrzostw, a mianowicie spotkanie AKS—Polonia.

W razie zwycięstwa, osiągniętego przez drużynę Polonii, względnie remisu, tytuł mistrza znajdzie się w rękach warszawian.

Zwycięstwo chorzowian doprowadzi do rozegrania jeszcze jednego decydującego meczu, na terenie neutralnym.

Bezsprzecznie, w lepszej sytuacji znajduje się Polonia, mając prócz handicap'u własnej publiczności i własnego boiska, jeszcze ten plus, że do osiągnięcia zaszczytnego tytułu, wystarczy jej zdobycie tylko jednego punktu.

AKS wykazuje ostatnio pewną zwyżkę formy, czego dowodem jest ostatni pogrom ŁKS-u, w spotkaniu z drużyną śląską w Chorzowie.

Z drugiej zaś strony, Polonia, po niezbyt dobrej grze zademonstrowanej w ostatnim spotkaniu z Wartą, wydaje się przechodzić lekki spadek formy.

Tak więc, do spotkania tego stają drużyny z równymi niemal szansami.

Ciekawe jest, czy to co udało się Polonii w Chorzowie, uda się również AKS-owi w Warszawie.

W każdym bądź razie, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mecz będzie zacięty, od pierwszej do ostatniej minuty, i że na pewno zgromadzi rekordową liczbę widzów.

A więc jeszcze nieco cierpliwości a dowiemy się, kto będzie mistrzem piłkarskim Polski w roku bieżącym.

Anglia-Holandia 8:2 (6:1)

W Londynie odbył się oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski pomiędzy drużynami **Anglii i Holandii.**

Do zawodów tych, wystąpiły obie drużyny w swych najsilniejszych składach.

Mecz toczył się przy znacznej przewadze reprezentacji Anglii, która już do pauzy zdobyła 6 bramek, pozwalając sobie strzelić tylko jedną.

▼

Dodatni bilans Kamraterny

Znana u nas doskonała szwedzka drużyna piłkarska **FC Kamraterna,** powróciła już ze swego tournée po Anglii.

Bilans tegorocznych występów drużyny szwedzkiej, zamyka się cyfrą 30 zwycięstw, 11 remisów i 4 porażek.

W występach, poza granicami Szwecji, jedynie w Polsce, a mianowicie w Łodzi, poniosła Kamraterna porażkę.

▼

KS Cracovia - AZS — w tenisie stołowym 8:1

We czwartek bm. odbył się zaległy mecz pierwszej rundy o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego, dając zwycięstwo Cracovii w stosunku 8:1.

Honorowy punkt dla akademików zdobył **Tarczałowicz.**

Na wyróżnienie zasługuje młodziutki **Stawarz** (Cracovia) oraz **Ślusarczyk** (AZS), który mimo choroby wziął udział w zawodach.

Sędziował p. **Grotyński.**

Belgrad-Budapeszt 1:1

Rozegrany w Belgradzie mecz piłkarski pomiędzy zespołami **Budapesztu i Belgradu** dał wynik nierozstrzygnięty 1:1.

Do przerwy przeważają lekko Węgrzy, zdobywając w tym okresie bramkę, ze strzału **Deaka.**

Po pauzie, Jugosłowianie atakują zawzięcie, i w 12-tej minucie, zdobywają przez **Tomaszevica** bramkę, nie uznaną przez sędziego, w 3 minuty zaś potem, ze strzału Mitica, uzyskują wyrównanie.

▼

W Anglii grać będą białą piłką

W związku z częstą w Anglii mgłą, która wybitnie utrudnia rozwinięcie normalnej gry, kluby angielskie, zwróciły się do kompetentnych czynników, z prośbą, by spotkania ligowe, rozgrywane były białą piłką.

Na kilku odbytych spotkaniach wypróbowano już ten nowy sposób, mający zwalczyć złą widoczność w spotkaniach piłkarskich, przy czym piłka pomalowana była specjalnym lakierem.

▼

DZIŚ, W SOBOTĘ, W LOKALU TS WISŁA o godzinie 16,30 odbędą się zawody w tenisie stołowym Wisła—Krakus.

▼

ZNANY HOKEISTA CRACOVII, Wołkowski, przeniósł się na stałe do Sosnowca. Mimo zmiany miejsca zamieszkania, grać będzie jednak w dalszym ciągu w „Cracovii".

Polski Związek Kolarski klasyfikuje

Polski Związek Kolarski ogłosił ostatnio oficjalną listę najlepszych polskich kolarzy torowych i szosowych.

Lista najlepszych polskich torowców przedstawia się następująco:

1. Kupczak Józef, RKS „Legia" Kraków.
2. Bek Jerzy, KS Tram. Łódź.
3. Janik Karol, KS „Cracovia" Kraków.
4. Dąbrowiecki Leon RKS „Legia" Kraków.
5. Popończyk Stefan „Sarmata" Warszawa.
6. Gumułka Adam RKS „Legia" Kraków.
7. Bober Leonard, Milicyjny KS Warszawa.
8. Kudert Ryszard, PKS Warsz.
9. Musiał Władysław, KTK Kraków.
10. Sałyga Teofil, KS Tram. Łódź.

Jako najlepszych na szosie, sklasyfikował Polski Związek Kolarski następujących zawodników:

1. Gabrych T., KKC i M Kraków pkt. 67.
2. Pietraszewski Ł, DKS Łódź pkt. 66.
3. Rzeźnicki M., PKS War. pkt. 61.
4. Kapiak J., Milicyjny KS Warszawa pkt. 55.
5. Kudert R., KS Warsz. pkt. 53.
6. Wójcik W., KKS „Orzeł" Warszawa pkt. 51.
7. Napierała B., „Sarmata" Warszawa pkt. 46.
8. Wandor W., RKS „Legia" Kraków pkt. 43.
9. Motyka W., KTK Kraków pkt. 41.
10. Wiśniewski Z., „Sarmata" Warszawa pkt. 37.

Na swym ostatnim zebraniu, omawiana również była kwestia ubiegłego sezonu, przy czym stwierdzono, że mimo wyjątkowo ciężkich warunków, braku sprzętu — posiadając zaledwie do dyspozycji dwa tory w Krakowie i Łodzi — zrobiono bardzo dużo i wykorzystano sezon w zupełności.

Na rok przyszły, przewiduje PZK bogaty program sportowy, przy czym, do najważniejszych jego punktów, należeć będą:

13. 4. 47 — ogólno-polski wyścig na przełaj.
15. 6. 47 — szosowe mistrzostwa wojewódzkie.
22. 6. 47 — torowe mistrzostwa miast w sprincie.
29. 6. 47 — szosowe mistrzostwa Polski w Szczecinie.
13. 7. 47 — torowe mistrzostwa Polski w sprincie w Łodzi.
27. 7. 47 — szosowe drużynowe mistrzostwa Polski w Radomiu.
3. 8. 47 — drużynowe torowe mistrzostwa Polski we Wrocławiu.
10. 8. 47 — międzypaństwowy wyścig kolarski na trasie Warszawa—Moskwa.
24. 8. 47 — spotkanie torowe Polska—Węgry w Budapeszcie.
24. 8. 47 — mistrzostwa świata w Paryżu.
7. 11. 47 — górskie mistrzostwa Polski w Jeleniej Górze.
21. 9. 47 — torowe, długodystansowe mistrzostwa Polski w Szczecinie.

Jak więc widzimy, program Polskiego Związku Kolarskiego, przedstawia się imponująco, przy czym na podkreślenie zasługuje projektowane nawiązanie kontaktu z kolarzami radzieckimi w ramach wyścigu Moskwa—Warszawa.

Cracovia wychowuje

W ubiegły czwartek odbyło się w lokalu KS Cracovia, zebranie świetlicowe, wchodzące w program prac sekcji imprezowej Cracovii, pozostającej jak wiadomo, pod kierownictwem p. T. Mitusińskiego.

W swym bogatym programie, obejmującym miesiące zimowe, postawiła sobie sekcja imprezowa za zadanie nie tylko urządzanie imprez o charakterze rozrywkowym, lecz równocześnie skierowała dużą część swych wysiłków w kierunku wychowawczym.

Postanowiono, co pewien czas, urządzać pogadanki dla członków klubu na różne aktualne tematy, przy czym prelegentami będą osoby znane w sporcie polskim.

Okres zimowy pragnie sekcja imprezowa wykorzystać na stworzenie w łonie klubu atmosfery naprawdę koleżeńskiej, atmosfery wzajemnego zrozumienia się.

Ostatni wieczorek, był właśnie wstępem do tego rodzaju akcji wychowawczej.

Po przemówieniu kpt. Wicińskiego, który zaznaczył, iż największym obowiązkiem członka Cracovii jest przywiązanie do barw klubowych głos zabrał **mgr Tad. Zastawniak,** dawny zawodnik Cracovii, który w swej swobodnej pogadance, wykazał, jak ważną jest solidarność klubowa i jak wielki ciężar gatunkowy posiada słowo „Cracovia".

Wspomniał on, że w wielu wypadkach, stanowiska społeczne, jakie piastują obecnie byli zawodnicy czy działacze Cracovii, są w dużej mierze wynikiem ich nienagannej pracy w okresie młodzieńczym, w klubie.

Po odczycie odbyła się herbatka, w miłym towarzyskim nastroju, przy której zarówno zgromadzona młodzież, jak i starsi miło spędzili czas.

Ważna uchwała AZS-u

Na swym ostatnim posiedzeniu, Centrala Akademickich Związków Sportowych, postanowiła po uprzednim porozumieniu się z Państwowym Urzędem WF i PW, zezwolić akademikom obywatelom polskim, odbywającym studia na wyższych uczelniach poza granicami kraju, na przystąpienie do Akademickiego Związku Sportowego.

Postanowiono równocześnie przyznać przebywającym za granicą akademikom, wszelkie uprawnienia, z jakich korzystają członkowie AZS-u przebywający w kraju, w szczególności zaś, prawo bronienia barw AZS za granicą.

W związku z powyższą uchwałą oraz zbliżającym się terminem zimowych akademickich mistrzostw, w poszczególnych działach sportu, przyjmuje się zgłoszenia wszystkich Polaków, studiujących na wyższych uczelniach za granicą.

Zgłoszenia przyjmuje Centrala Akademickich Związków Sportowych w Krakowie.

Ważna niedziela siatkarzy krakowskich

W najbliższą niedzielę, odbędą się w sali Polskiej YMCA ciekawe rozgrywki mistrzowskie, w siatkówce żeńskiej i męskiej.

W piłce siatkowej żeńskiej, poza kilkoma innymi, odbędzie się decydujące, o objęciu prowadzenia w tabeli, spotkanie **Wisła — AZS.**

Jeszcze ciekawiej zapowiadają się spotkania w piłce siatkowej żeńskiej, gdzie dzięki wyrównanej klasie startujących zespołów, trudno naprawdę przewidzieć wyniki meczu, jak również, ostateczny układ tabeli.

Z ciekawszych spotkań, na uwagę zasługują mecze: **Carcovii z HKS-em, Olszy z AZS-em i Wisły z AZS-em.**

Początek zawodów przed południem o godz. 10-tej, po południu o godz. 15.30.

Czy wiecie...

że w piłce siatkowej zmiana boisk w trzecim secie następuje jedynie na żądanie drużyny przegrywającej.

*

że na każdej połowie boiska w piłce siatkowej znajdują się wymalowane dwa krzyże przy czym przedłużenie ramion tych krzyży dzieli boisko na 6 pól i przy zagrywce (serwowaniu) każda z zawodniczek musi stać na właściwym polu.

*

że ważniejsze spotkania sędziowane są przez dwóch sędziów przy czym prócz sędziego głównego istnieje pomocniczy, który zwraca specjalną uwagę na przekroczenia zachodzące poniżej siatki.

*

że zastawiać (blokować) może jedynie dwóch zawodników przy czym muszą być to zawodnicy stojący obok siebie np. lewy atak i środek ataku nie może zaś blokować lewy i prawy atak równocześnie.

*

że zawodnik z drugiego szeregu nie może podchodzić do siatki i ścinać.

Wyświetlanie filmu narciarskiego

w ramach akcji przygotowawczej **do obozów zimowych, Sekcji Narc. T. S. „Wisła"** odbędzie się dziś, w sobotę 30. XI., o godz. 16-tej w lokalu T. S. „Wisła" przy ul. Retoryka 1, parter. Wstęp wolny dla wszystkich.

●

RKS Garbarnia — RKS Legia

W niedzielę dnia 1-go grudnia br o godz. 10-ej na boisku Garbarni odbędą się interesujące zawody piłkarskie o mistrzostwo RSKO pomiędzy zespołami **Garbarni i Legii.** Drużyna Garbarni przystąpi do tych zawodów w swym najsilniejszym składzie z **Nowakiem,** Ignaczakiem, Tyranowskim, Lasiewiczem oraz nowym prawoskrzydłowym. Poprzedzą zawody **RKS Tęcza — Garbarnia II.**

●

Wisła - Ruch

Piłkarze krakowskiej Wisły zakończą swój tegoroczny sezon piłkarski, niedzielnym spotkaniem z drużyną piłkarską Ruchu.

Początek zawodów o godz. 11.30 na boisku Wisły.

●

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA K. S CRACOVIA zawiadamia, iż zimowa zaprawa lekkoatletyczna, odbywa się dla panów — w poniedziałki i piątki od godz. 19-tej do 21-szej, dla pań — w środy, w tych samych godzinach.

Zaprawa odbywa się w sali gimnastycznej, gimnazjum żeńskiego im. Wandy, Oleandry 8.

Sekretariat sekcji czynny jest w piątki od godz. 18-ej do 19-tej w lokalu własnym, Smoleńsk 16.

W niedzielę, dnia 1-go grudnia br. o godz. 10-tej na boisku KS. Cracovia odbędą się półfinałowe zawody piłki nożnej o puchar Wydziału Spraw Sędziowskich

Cracovia-Korona

Obydwie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

ROZDZIAŁ XXII.

Czterdzieści kilometrów, dzielące Oakland od San José, przebyli Saxon i Billy bez wysiłku w trzy dni. Nie spotkali już jednak nikogo równie uprzejmego i rozmownego, jak ów mioty telefonista, z ludźmi zaś, mijanymi na drodze nie łatwo było wszczęć rozmowę. Spotykano przeważnie pieszych tramptów, wędrujących na północ lub na południe z tobołkami na plecach; z przygodnych rozmów przekonała się Saxon, że ludzie ci nie wiedzą nic o rolnictwie. Byli to przeważnie starzy, zmęczeni życiem mężczyźni, szukający pracy. Nie wiedzieli też nic prócz tego, gdzie można dostać dobrą robotę, a gdzie nie można. Miejsca, o których mówili, były jednak czemuś zawsze bardzo daleko. Jedynej tylko rzeczy dowiedziała się od nich Saxon — że okolice, którymi wędrowała z mężem, posiadają wyłącznie drobne osady rolnicze, i że do prac w polu nie wynajmują tu obcych ludzi, albo wynajmują przeważnie Portugalczyków.

Sami farmerzy nie byli przyjacielscy. Nieraz mijali Saxon i Billy pustymi wózkami, ale nigdy nie zaproponowali podróżnym, że ich podwiozą. Kiedy zdarzyła się okazja i Saxon zadała jakieś pytanie, ogłądali ją ciekawie, albo podejrzliwie i dawali zdawkowe lub zatrobliwe odpowiedzi.

— To nie prawdziwi Amerykanie, niech ich licho weźmie — złościł się Billy. — Dawniej wszyscy byli uprzejmi dla wszystkich.

Saxon przypomniała sobie ostatnią rozmowę z bratem.

— To duch czasu, Billy. Zmienił się duch czasu. Poza tym,

niej. Billy zdrzemnął się pierwszy, Saxon jednak zasnęła dopiero o świcie. Ale nie mogli uniknąć zetknięcia z piaskiem, więc sen zmęczył ich tylko.

Wczesnym rankiem wstał i wziął się do rozpalania wielkiego ogniska. Saxon, dygocąc, przysunęła się do płomienia. Oboje mieli podsiniałe oczy i ciężkie ruchy. Wreszcie Saxon zaczęła się śmiać. Billy przyłączył się z przymusem, ale rozjaśnił mine, zobaczywszy garniczek do kawy. Napełnił go wodą i czym prędzej postawił na ogień

zanna nie chciała iść, bo nagle zaczął jej dolegać reumatyzm. Ale rodzina wiedziała, co w trawie piszczy. W domu była bowiem dwugalonowa butla wódki. Zgodzono się, że Zuzanna zostanie w domu, ale kazano przed tym chłopakowi przywiązać butlę na drzewie, o sześćdziesiąt stóp ponad ziemią. Pomimo to, wróciwszy wieczorem do domu, zastali Zuzię urzniętą, jak bela.

— Wlazła na drzewo? — zaryzykowała Saxon, widząc, że Billy nie ma ochoty dokończyć.

— Nic podobnego — roześmiał się z triumfem. — Postawiła tylko balię na ziemię, prościuteńko pod butlą. Potem wzięła swoją strzelbę i postrzelała butlę na miazgę. Wtedy wystarczyło już tylko wyczerpnąć wódzię z balii.

Saxon zadrzemała już po raz drugi, kiedy znowu odezwał się tajemniczy trzask. Wyobraźni, podnieconej bezsennością, wydało się, że to niewątpliwie podkrada się dziki zwierz.

— Billy — wyszeptała Saxon.

— Tak, tak, ja również słucham — odpowiedział całkiem trzeźwo.

— Może to pantera, a może... tygrys?

— Nie! Pozabijane już od dawna. Tu spokojny, rolniczy kraj.

Chłodny wietrzyk westchnął w gąszczu. Saxon drgnęła. Tajemniczy głos świerszcza umilkł tak nagle, że aż podejrzanie. Potem z owego groźnego potrzaskiwania gałęzi wynikł miękki, lecz ciężki skok, który poderwał leżącą pod kocem parę ludzką. Wszelkie odgłosy ustały teraz, wobec czego Saxon i Billy ułożyli się znowu do snu, chociaż obecnie nawet cisza wydawała się groźna.

— Och — westchnął Billy z ulgą. — Jakbym ja nie wiedział, co to takiego! Królik. Słyszałem, jak oswojone króliki biją w ten sposób łapkami o ziemię.

Saxon na próżno usiłowała zasnąć. Piasek stawał się coraz twardszy. Mięśnie i kości bolały od jego dotknięcia. I chociaż rozsądek wmawiał, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, rozpalona wyobraźnia podsuwała najdziksze obrazy.

Po chwili dał się słyszeć jakiś nowy dźwięk. Już nie szelest i nie trzaskanie, ale odgłos ciężkiego ciała, wędrującego przez krzaki. Od czasu do czasu łamała się jakaś gałązka,

— Coś chyba skrada się ku nam — szepnęła Saxon, przytulając się do Billa.

— W każdym razie nie dziki Indianin — pocieszał Billy, jak mógł najlepiej. Potem ziewnął umyślnie. — Ech, głupstwo, nie ma się czego bać. Pomyśl, co przeszli pionierzy!

W kilka minut później ramiona Billa poczęły się trząść i Saxon zrozumiała, że mąż się śmieje.

— Przypomniała mi się anegdota, którą zwykle opowiadał mój ojciec — wyjaśnił wreszcie Billy. — Na temat starej Zuzanny Kleghorn, pionierki z Oregonu. Nazywano ją „Zuzia Pewne-Oko". Strzelała, jak nikt w partii. Pewnego razu, w preriach, Indianie zaatakowali tabor wozów, w którym znajdowała się owa Zuzanna. Biali ustawili wszystkie wozy w krąg, jak barykadę; ludzie i woły do środka, i tak się z poza tej barykady ostrzeliwali, że dzicy nie mogli podejść ani rusz. Więc Indianie wpadli na pewien pomysł, żeby białych wywabić w pole. Wzięli dwie białe dziewczyny, porwane z innego taboru, i zaczęli je torturować. Na takiej odległości, żeby biali mogli widzieć, ale jednak poza polem obstrzału. Przypuszczali, że biali nie zniosą widoku tortur, wyjdą w pole, a wtedy już z nimi koniec.

Biali byli w strasznym położeniu. Gdyby wyszli z poza wozów, dzicy napadliby tabor i wyrznęli wszystkich. Ale stara Zuzanna poszła po rozum do głowy i zaczęła szykować swoją odwieczną, długą strzelbę z Kentucky. Wpakowała trzy porcje prochu, wzięła na oko starego, olbrzymiego dzikusa, który właśnie mocno był zajęty torturami — i wypaliła. Odrzuciło ją porządnie w tył, ramię było na nic aż do samego Oregonu, ale stary dzikus leżał, jak długi. Nie przypuszczał nawet, kto go położył.

Ale to nie ta anegdota, którą ci chciałem opowiedzieć. Podobno stara Zuzia mocno lubiła Johna Barleycorna. Upijała się w sztok przy każdej okazji. Więc synowie, córki i stary musieli strasznie uważać, żeby go nie dostała w łapy.

— Kogo?

— Johna Barleycorna. Ach, ty nie wiesz co to znaczy. To stara nazwa wódki. Więc słuchaj: pewnego dnia cała rodzina miała gdzieś wyruszyć. Było to, zdaje się, w okolicy, zwanej Bodega. Zatrzymali się tam po drodze z Oregonu. Stara Zu-

na. — Praca na roli jest poważniejszą rzeczą, niż przypuszczałam.

Billy nie powiedział nic. Uparcie wpatrywał się w ogień i Saxon wiedziała, że coś obmyśla.

— O co chodzi? — zapytała wreszcie, czując, że dosztedł już do jakiegoś wniosku, czy też postanowienia. Jednocześnie położyła mu rękę na czole.

— Zakreśliłam granice naszej przyszłej ziemi — odpowiedział. — Te drobne kolonijki, to dobre dla przybyszów. Ale mój, Amerykanie, potrzebujemy dużo miejsca. Ja chciałbym sobie patrzeć ze wzgórza i widzieć, że naokoło leży moja ziemia i następne wzgórze też jest moje, a na łące nad jakimś strumieniem pasie się stado moich klaczy, za którymi wałęsają się źrebaki. Wiesz, hodowla koni jest bardzo popłatna, zwłaszcza ciężkich koni pociągowych, które mogą zabrać naraz do dwóch tysięcy funtów. W miastach płacą, jak rok okrągły, za takie konie po siedemset i osiemset dolarów para czterolatków. W tym klimacie nie potrzebują one niczego więcej, prócz dobrego pastwiska i przestrzeni. Jakiś tam daszek nad głową i trochę siana na zią pogodę. Nie myślałem o tym wszystkim dotychczas, ale przyznam ci się, że i mnie zaczynają smakować nasze rolnicze projekty.

Saxon aż drżała z podniecenia. Oto nowa wiadomość na ukochany temat i w dodatku autorytetem jest tym razem Billy. Jeszcze lepiej: Billy sam nabiera ochoty.

— Starczy miejsca dla koni nawet na ćwierci działki rządowej — zachęcała.

— Zapewne. Naokoło domu będziemy mieli warzywa, owoce, drób i wszystko, co potrzeba, a dalej łąki dla koni.

— Ale zrobięta kosztują bardzo drogo, Billy, prawda?

— Nie bardzo. Bruki miejskie psują konie bardzo szybko. Na lichtacjach można kupić doskonałe klacze, które są już niezłane w mieście. Te stronę medalu znam doskonale.

Zapadło milczenie. W świetle dogasającego ogniska oboje widzieli obraz przyszłej, własnej fermy.

— Jak tu cicho, co? — przemówił wreszcie Billy, unosząc się nieco i oglądając dokoła. — I czarno, jak sierść czarnego kota. — Zadrżał, dopiął kurtkę aż pod szyję i dorzucił kilka

— Nie — zabrzmiała cicha odpowiedź. — Ta bestia piasek jest twardszy, niż cementowa podłoga. Wytrzymam, głupstwo. Ale kto by przypuszczał coś podobnego?

Oboje spróbowali zmienić pozycje, ale próżne były wysiłki pozbycia się dotkliwej, tępo bolesnej bliskości piasku.

Nagły, metaliczny, przeszywający głos świerszcza tuż nad uchem przejął znowu Saxon niemiłym dreszczykiem.

— Coś tu się rusza — przemówił Billy.

— Czy nie myślisz, że może żmija? — zapytała, udając spokój.

— Właśnie to pomyślałem.

— Widziałam kiedyś dwie żmije na wystawie. Wiesz, one mają ząb, pusty w środku, i kiedy ukąszą, to przez ten kieł wypuszczają truciznę.

— Br—r—r — zadygotał Billy ze strachu, który był niecałkiem żartobliwy. — Pewna śmierć. Chyba, że się jest „łykaczem wężów" w cyrku.

— No, tym cyrkowym to obcinają żądło. Co za dziwo, że ja nie mogę zasnąć. Chciałbym, żeby to przeklęte stworzenie, które się tu rusza, poszło sobie wreszcie do swojej nory. Może to nie żmija.

— Nie, chyba jednak nie żmija — zdecydowała Saxon. — Jadowite żmije już dawno powybijali.

— Więc skąd je biorą dla cyrku? — zapytał Billy z niewzruszoną logiką. — A ty dlaczego nie możesz spać?

— Prawdopodobnie dlatego, że takie tu wszystko nowe — odpowiedziała Saxon. — Widzisz, nigdy jeszcze nie spałam pod otwartym niebem.

— Ja też nigdy. Dotychczas myślałem zawsze, że to bardzo przyjemnie. — Pokręcił się znów trochę na nieznośnym piasku i westchnął głęboko. — Ale myślę, że wkrótce się przyzwyczaimy. Inni tak sypiają, to i my potrafimy. Jesteśmy tu sobie panami, komornego nie płacimy...

Przerwał nagle.

Gdzieś w gąszczu krzaków dał się słyszeć lekki, przerywany trzask gałęzi. Kiedy zaczęli nadsłuchiwać — ucichł tajemniczo, kiedy zaś począł ogarniać ich sen — trzask odezwał się znowu, równie tajemniczy.

wreszcie zaś krzew odchylił się w bok pod czyimś naciskiem i znowu się odprężył.

— No, jeżeli wtedy była pantera, to teraz jest słoń — zabrzmiała poważna opinia Billa. — Ma wagę, bestia. Posłuchaj. I podchodzi bliżej.

Było kilka zatrzymań, po których dźwięki odzywały się wciąż głośniej i bliżej. Billy usiadł pod kocem i objął jednym ramieniem żonę, która usiadła również.

— Nie spałem ani chwili — poskarżył się żałośnie. — Znowu się zaczyna. Takbym chciał zobaczyć!

— Hałasu starczyło by za niedźwiedzia — zadygotała Saxon trochę ze strachu, trochę z nocnego chłodu.

— Tak, to na pewno nie konik polny.

Billy chciał wstać, ale Saxon chwyciła go za ramię.

— Co chcesz zrobić?

— Och, nie myśl, że się boję. Ale doprawdy zaczyna mnie to już wściekać. Muszę się dowiedzieć, co to jest. Zbyt blisko nie podejdę.

Noc była tak ciemna, że Billy zniknął z oczu, jak tylko wysunął się spod dosięgu ręki. Saxon siadła i czekała. Odgłosy ustały, chociaż słychać było poruszenia Billa, bo suche gałązki trzaskały pod nogą. Po kilku chwilach wrócił i wpełznął pod kołdrę.

— Zdaje się, żem go przepędził. Musi mieć dobre uszy i zaraz ucieka, jak posłyszy kroki. Chociaż starałem się iść jak najciszej. O Boże, znowu zaczyna!

Usiedli. Nagle Saxon trąciła Billa.

— Tss — ostrzegła najcichszym z szeptów. — Słyszę, jak oddycha. Nawet węszy,czy pochrapuje.

Sucha gałązka trzasnęła głośno i tak bliziutko, że oboje bezwstydnie skoczyli na równe nogi.

— Nie będę już znosił więcej, żeby ktoś ze mnie durnia robił — oświadczył Billy z wściekłością. — Wpakuje się na nas, jeśli ja nie wpakuję się na niego.

— Co chcesz zrobić? — zapytała z niepokojem.

— Przestraszyć bestię.

Wciągnął głęboki oddech i wydał dziki wrzask.

Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Serce Saxon zatrzepotało paniczną trwogą. W jednej chwili ciemność zawrzała

jak mawiał Cady.

— I wszędzie moc zwierzyny — dodał Billy. — Pan Roberts, ten, który adoptował mego ojca, sprowadzał bydło z San Joaquin aż nad rzekę Columbia. Pomagało mu czterdziestu ludzi i, jadąc na wyprawę, nie brali ze sobą nic, prócz prochu i soli. Żyli wyłącznie z polowania.

— A po wzgórzach było pełno jeleni, matka widywała nawet stada łosi koło Santa Rosa. Pojedziemy tam kiedy, Billy. Zawsze tego pragnęłam.

— W czasach młodości mego ojca, gdzieś na północ od Sascramento, wąwozy były pełne niedźwiedzi. Chodził na polowanie razem z Meksykańczykami i jeśli spotkali misia na otwartej przestrzeni, to go łapali na lasso. Podobno koń, który nie bał się niedźwiedzi, warł był dziesięć razy więcej, niż każdy inny. Ale pantery! Dobrze, pojedziemy kiedyś do Santa Rosa. Może nie spodoba nam się ziemia wzdłuż wybrzeża, to poszukamy sobie w górach.

Tymczasem ognisko zgasło, Saxon skończyła czesać i spłatać włosy. Przygotowania do snu były nader prymitywne, to też po chwili leżeli jedno obok drugiego pod kocami. Saxon zamknęła oczy, ale nie mogła spać. Przeciwnie, nigdy nie była chyba tak bardzo trzeźwa i podniecona. Nie spała jeszcze nigdy w życiu na świeżym powietrzu i żadnym wysiłkiem woli nie mogła pokonać obcości tego wrażenia. W dodatku, mięśnie nie mogły się na Wschód i przesiedział tam lato i zimę. Ale raz wybrał się na Wschód i przesiedział tam lato i zimę. Od tego czasu miał dość.

— A moja matka zachwycała się zawsze tutejszym klimatem. Jak cudownie musiało im się tu wydawać po przejściu prerii i gór. Nazywali Kalifornię krainą miodem i mlekiem płynącą. Ziemia jest tak bogata, że wystarczy jej tylko dotknąć, gałązek do ognia. — A swoją drogą, mamy tu najlepszy klimat na świecie. Pamiętam z dzieciństwa, że ojciec sarkał czasem na klimat i mówił, że w Kalifornii potrzeba zbyt dużo kołder. Ale raz wybrał się na Wschód i przesiedział tam lato i zimę. Od tego czasu miał dość.

— A moja matka zachwycała się zawsze tutejszym klimatem. Jak cudownie musiało im się tu wydawać po przejściu prerii i gór. Nazywali Kalifornię krainą miodem i mlekiem płynącą. Ziemia jest tak bogata, że wystarczy jej tylko dotknąć, jak mawiał Cady.

— I wszędzie moc zwierzyny — dodał Billy. — Pan Roberts, ten, który adoptował mego ojca, sprowadzał bydło z San Joaquin aż nad rzekę Columbia. Pomagało mu czterdziestu ludzi i, jadąc na wyprawę, nie brali ze sobą nic, prócz prochu i soli. Żyli wyłącznie z polowania.

— A po wzgórzach było pełno jeleni, matka widywała nawet stada łosi koło Santa Rosa. Pojedziemy tam kiedy, Billy. Zawsze tego pragnęłam.

— W czasach młodości mego ojca, gdzieś na północ od Sascramento, wąwozy były pełne niedźwiedzi. Chodził na polowanie razem z Meksykańczykami i jeśli spotkali misia na otwartej przestrzeni, to go łapali na lasso. Podobno koń, który nie bał się niedźwiedzi, warł był dziesięć razy więcej, niż każdy inny. Ale pantery! Dobrze, pojedziemy kiedyś do Santa Rosa. Może nie spodoba nam się ziemia wzdłuż wybrzeża, to poszukamy sobie w górach.

Tymczasem ognisko zgasło, Saxon skończyła czesać i spłatać włosy. Przygotowania do snu były nader prymitywne, to też po chwili leżeli jedno obok drugiego pod kocami. Saxon zamknęła oczy, ale nie mogła spać. Przeciwnie, nigdy nie była chyba tak bardzo trzeźwa i podniecona. Nie spała jeszcze nigdy w życiu na świeżym powietrzu i żadnym wysiłkiem woli nie mogła pokonać obcości tego wrażenia. W dodatku, mięśnie jej zesztywniały po długiej wędrówce, okazało się zaś, że piasek nie jest bynajmniej miękki. Mięła dobra godzina. Saxon czuła, że Billy nie śpi również. Drgnęła od nagłego trzasku suchej sosny gdzieś w pobliżu. Poczuła, że Billy porusza się z lekka.

— Billy — szepnęła — ty nie śpisz?

rozpalił rzucone gałązki. Kilka gwiazd spoglądało z mglistego zenitu. Billy popatrzał na nie, coś rozważył i znów ruszył na zwiadv.

— Dokąd idziesz? — zawołała za nim Saxon.

— Przyszło mi coś do głowy — odrzekł tajemniczo i znikał ciemności poza kręgiem światła.

Saxon siedziała skulona, okryta kocem aż po brodę i pozdiwiała odwadze męża. Nie wziął nawet kija, a przecież poszedł prosto w stronę niebezpieczeństwa.

Po dziesięciu minutach wrócił roześmiany.

— A tajdakl Swoją drogą, napędziły nam piętra. Będę się teraz wstydził własnego cienia. Wiesz, co to było? Huh! Nigdy w życiu nie zgadniesz. Stadko cieląt, gorzej przestraszone, niż my.

Zapalił papierosa od ogniska i położył się obok Saxon.

— Ładny będzie fejmer ze mnie — burczał — jeśli cielęta wyprowadziły mnie z równowagi. Twój ojciec i mój spaliby sobie najspokojniej w świecie. Mamiejе rasa i szlus.

— Wcale nie mamiejе — bronila Saxon. Rasa jest bardzo porządna. Jesteśmy równie silni, jak nasi rodzice, a może nawet zdrowsi. Po prostu, tylko zostaliśmy inaczej wychowani. Mieszkaliśmy całe życie poza wsią. Nasze wychowanie było dalekie od natury — nic poza tym. Teraz spróbujemy żyć z natura. Tylko na to potrzeba trochę czasu. Poczekaj trochę, a potrafimy spać w lesie nie gorzej od naszych ojców.

— Byle nie na piasku — jęknął Billy.

— O tak! Tegośmy się nauczyli tej pierwszej nocy. A teraz lež cicho i śpij.

Strachy ustały, za to piasek, obdarzony teraz niepodzielną uwagą obojga wędrowców, doskwierać zaczął coraz nieznośniej. Nie było to trudne. Pod popiołem tlił się żar, który szybko ogień.

— Billy — szepnęła — ty nie śpisz?

strasznym zamętem. W rozmaite strony rozbiegły się jakieś cielska, krusząc gałęzie i krzewy. Na szczęście, po chwili wszystko ucichło w oddali.

— Hę? I cóż ty o tym myślisz? — przerwał milczenie Bill. — Dotychczas chłopcy w Oakland mówili o mnie, że nie boję się niczego. Chwała Bogu, że mnie nie widzą tej nocy. — Jęknął. — Mam już dosyć tego piachu. Wstaję i rozpalam ogień.

„ŻELAZNA RZEKA"

Źródło malarii stanie się źródłem dobrobytu

Rzeczka Saksagań jest **na ogół nieznana.** Nie znajduje się o niej nawet wzmianki ani w encyklopediach ani w podręcznikach geografii. Nie jest oznaczona na mapie.

A jednak Saksagań stanowi **obiekt wytężonej pracy** wielu uczonych i inżynierów.

ŹRÓDŁO NIESZCZĘŚĆ

Saksagań płynie w Zagłębiu Krzyworożskim. Przysparza **dużo kłopotów i nieszczęść ludności miejscowej.** Wiosną ta mała rzeczka wylewa, zalewa wioski, unosi mosty. W lecie — wysycha i staje się tak płytką, że, jak powiadają, kura może przejść w bród. Zresztą, woda z tej rzeczki jest nie do użytku. Pokryta jest rudą rdzą. Jest tak brudna, że nawet w upalny dzień letni nikt nie waży się w niej kąpać.

W bagnistych brzegach Saksagań, **lęgną się komary malaryczne.** Owady te **unoszą się całymi chmarami** i rozlatując się po mieście i okolicach, zarażają ludzi malarią.

Ludność Zagłębia Krzyworożskiego nazywa Saksagań **„Żelazną rzeką".** Jej brzegi bowiem i dno kryją **bogate złoża rudy żelaznej.** Ale wydobyć te bogactwa jest na razie rzeczą niemożliwą. Próby kopania szybów spełzły na niczym. Rzeka zalewa.

PRACE UCZONYCH

Jak okiełznać ten żywioł? Jak **to źródło chorób i nieszczęść zamienić w źródło dobrobytu?**

Nad tymi zagadnieniami pracowali długo i uporczywie **uczeni.** Postanowili oni **zmienić bieg rzeki** i wyswobodzić rudę z jej jarzma. W tym celu zaprojektowali przeprowadzenie pod miastem Krzywy Róg **kanału z żelaza i betonu** na przestrzeni 6 kilometrów. **Do tego kanału skierowują bieg rzeki.**

Nad Saksaganiem **wzniesie się wkrótce wysoka grobla.** Od grobli rzeka popłynie do tunelu i poprzez tunel połączy się z rzeką Ingulec.

Stare koryto Saksagani **wyschnie** i bogate **złoża rudy żelaznej staną się dostępne dla górnika.**

WSZYSTKIE TRUDNOŚCI USUNIĘTE

Przeprowadzenie tunelu nie rozwiązuje jednak zagadnienia. Latem, kiedy w rzece jest mało wody, mogłaby się ona zmieścić w tunelu. Natomiast wiosną, kiedy rzeka przybiera, tunel **mógłby się okazać zbyt ciasny** i strumienie wody mogłyby zniszczyć groblę. Zdecydowano przeto prócz tunelu i grobli stworzyć **sztuczne jezioro,** gdzieby nadmiar wody znalazł ujście.

Wykonanie projektu uczonych i inżynierów, do którego już przystąpiono, zmieni oblicze okolicy „żelaznej rzeki". Błota wyschną, **znikną komary malaryczne.**

Od jeziora przez kanały irygacyjne popłynie woda na pola. Ziemia, dotychczas nieurodzajna, **pokryje się zielenią sadów i złotem zbóż.**

Pięć tysięcy hektarów ziemi nawodni jezioro „żelaznej rzeki". Stanie się ono również wyjściowym punktem **przemysłu rybackiego.** Na brzegach jeziora zostaną zbudowane **sanatoria i domy wypoczynkowe** dla górników oraz **tereny sportowe.**

Stara „żelazna rzeka" stanie się źródłem dobrobytu.

RZECZY CIEKAWE

CUDOWNY KAKTUS

Jedną z ciekawych roślin, występujących na terenie Ameryki środkowej, jest t. zw. **„kaktus meksykański".**

Zawarte w nim ciało czynne: **mescalina,** powoduje u człowieka **fantastyczne zjawy barwne,** o soczystości kolorów, niespotykanych w życiu codziennym.

◆

MAK, NIOSĄCY SEN

Specjalna odmiana maku (papawer somnifer), jest rośliną dostarczającą tak ważnego surowca leczniczego, jak **opium.**

W tym celu nacina się niedojrzałe główki tej rośliny, zaś wypływający z nacięć sok tworzy na powietrzu brunatną masę, stanowiącą opium.

Prócz swego głównego składnika, jakim jest **morfina** (około 12%), opium zawiera jeszcze cały szereg innych ważnych leczniczo składników, jak **kodeina, apomorfina, dionina, tebaina** itd.

◆

G-STROFANTYNA POWODUJE ŚMIERĆ

Jedną z najsilniejszych trucizn, pochodzenia roślinnego, jest **g-strofantyna,** otrzymywana z afrykańskiej rośliny **strofantus.**

Kilka setnych grama tej trucizny, powoduje śmierć człowieka, przy czym g-strofantyna, ulegając szybko rozpadowi, uniemożliwia wykrycie jej w organizmie, już w kilka godzin po zgonie.

W minimalnych dawkach g-strofantyna jest cenionym środkiem nasercowym.

CUDA SYNTEZY

Wychodząc z najprostszych pierwiastków chemicznych, jak **węgiel, tlen, azot i wodór,** możemy drogą reakcji chemicznej, doprowadzić do otrzymania najbardziej skomplikowanych połączeń chemicznych, z witaminami i alkoloidami włącznie.

Większość znanych i cenionych środków leczniczych, to wyniki żmudnie opracowanych wpierw teoretycznie, później zaś dopiero praktycznie, syntez.

„ALCHEMIK"

W pierwszych dniach grudnia nakładem „CHŁOPSKIEJ DROGI" ukaże się

PORADNIK ROLNIKA

KALENDARZ NA ROK 1947

Wielki format
Około 350 stron
bogato ilustrowanych

Zawiera wiele ciekawych, praktycznych wiadomości niezbędnych dla rolnika

Cena zł. 100

Zamówienia z wpłatą należności należy kierować na konto PKO I — 1733 na adres: Spółdzielnia Wydaw. „Książka" WARSZAWA, Aleja 3 Maja 36

342-Kr

✝

W dniu 26 listopada 1946 r. zginął od kul bandytów reakcyjnych długoletni i zasłużony pracownik Fabryki Armatur w Łagiewnikach, przewodniczący Rady Zakładowej, członek Zarządu Centr. Związku Zawodowego Metalowców w Polsce, Oddział Kraków

ś. p.

WŁADYSŁAW PIETRZAK

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 listopada o godz. 10'30 w Borku Fałęckim.

O powyższym zawiadamia i prosi o wzięcie licznego udziału

Zarząd Centr. Zw. Zawod. Metalowego Oddział w Krakowie

391-g

Seminarium Duchowne Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego

przyjmie jeszcze

kandydatów do stanu duchownego

w roku akademickim 1946/47. Warunki przyjęcia przesłane zostaną na żądanie. Kapłani polscy potrzebni są do pracy w Odrodzonym Narodowym Kościele tak w Polsce jak i w Ameryce. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje się w Krakowie przy ul. Łagiewnickiej 54 względnie w Radzie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4. 282-g

HURTOWNIA NACZYŃ EMALIOWANYCH, ŻELIWNYCH I KAMIONKI
Powszechna Spółdzielnia
„PRACA"
Sklep Szewska 20 Telefon 650-97
Składy Dietla 58. 150-g

SZCZOTKI — PĘDZLE
HURT — DETAL
JAN SYCHOWSKI
KRAKÓW, ulica Floriańska 36
w podworcu. 117-g
Telefon 570-34.

Porcelana, szkło artykuły gospodarcze
w wielkim wyborze
po cenach najniższych poleca
DOM HANDLOWY „ERTE"
KRAKÓW
Rynek Gł. 39/4 A-B
Telefon 502-51
157-kr

KAZIMIERZ DANEK
Tel. 550-82
CUKIERNIA EUROPEJSKA
Kraków, Rynek Główny 35
52-g

MATERIAŁY UBRANIOWE
poleca firma
STIASNY I SKA
Kraków, ulica Wiślna 6
350-g

UNIWERSUM
J. Leśniewski - Jasiński
Kraków, ul. Wielopole 20
Telefon 536-06

1) Silniki elektryczne od 0,30 do 5 KM Wiertarki elektryczne do 6, 10, 13 mm.
2) Kompresory elektryczne do 4 atm. i benzynowe do 3 atm.
3) Łożyska kulkowe, rolkowe
4) Uchwyty do tokarń średnicy 110, 130, 150, 190 mm.
5) Noże do obrabiarek, płytki widia okulary do spawania
6) Piła taśmowa 600 — 800 mm.
7) Narzędzia warsztatowe ślusarskie, stolarskie.
8) Armatura kuchenna i pokojowa.
9) Rury i kolana piecowe.

234-Kr

NA ŚW. MIKOŁAJA
Piękne podarunki ze złota, srebra — zegarki markowe, papierośnice, puderniczki, naszyjniki, obrączki itp. poleca
Magazyn zegarm.-jubilerski
„Brüll"
Kraków, Starowiślna L. 29
Kupno złota i srebra 272-kr

ŚNIEGOWCE
KAPCE, BAMBOSZE — tania wysprzedaż. — KRAKÓW, Hala Targowa 47 wewnątrz. 225-g

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych — dźwignią odbudowy całej Polski

Zegarki, łańcuszki, pierścienie złote oraz srebrne wyroby sprzedaje najtaniej:
Zegarmistrz GAJEWSKI
KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26
393-g

WOLNE POSADY

CHŁOPIEC potrzebny do Wytwórni Galant. Złotniczej. wiadomość: Kraków, Krakowska 51 m 19. 362-g

POSAD POSZUKUJĄ

URZĘDNIK spółdzielczy pracowity, pilny sumienny poszukuje pracy na godziny popołudniowe. Zgłoszenie „Echo" Kraków, Nr 1443. 397-g

KUPNO

NOWOOTWARTY sklep różnych maszyn i aparatów kupuje i płaci najlepiej za maszyny do pisania, rachowania, szycia oraz aparaty radiowe i inne. Kraków, Św. Krzyża 7. Telefon 539—30. 355-g

„PERUN" Kraków, Batorego 17. Tel. 555-01 zakupi motor samochodowy marki G.M.C. Studebacker, Chevrolet. 367-g

GLICERYNĘ, stearynę, lanolinę, olbrot, olejki perfumeryjne, kupuję. Kraków, tel. 595-23. 300-g

SPRZEDAŻ

RADIO-super z okiem, lampy stalowe sprzedam. Kraków ulica Zyblikiewicza 15, m. 21, oficyny. 399-g

ZGUBY-KRADZIEŻE

ZGUBIONO kartę rejestracyjną nr 10689 na nazwisko Wanda Burker. 400-g

5.000 ZŁ NAGRODY za odprowadzenie psa foksteriera ostrowłosego — czarny podpalany brązowym, który zginął w okolicy poczty głównej dnia 28 bm. wieczorem. Odprowadzić: Dr Drozd, Karmelicka 49. 398-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną meldunkową, rowerową i legitymację koła Wici na nazwisko Bodura Józef, Brzesko. 396-g

RÓŻNE

TAŃCZYĆ wyucze do Świąt. Przyśpieszony kurs. Wieczysty, Kraków, Kościuszki 73. 383-g

ZEGARKI, biżuterię, najtaniej naprawia Zegarmistrz Gajewski. Kraków, Starowiślna 26. 394-g

ELEKTRO-pracę wykonuje, elektryczne komplety choinkowe — ceny najniższe! Julian Jankiewicz Kraków, Dietla 51. Tel. 558-96. 392-g

Ozdoby Choinkowe
termosy, cygarniczki, laseczki do czekierków, flaszki aptekarskie, szkło laboratoryjne, ampułki jenajskie — poleca: Wytwórnia Wyrobów Szklanych Katowice, Stanisława 6, telefon 364-56
401-kr

CENY OGŁOSZEŃ

W tekście (układ 5 szpaltowy) za 1 mm w 1 szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 30 zł.

Za tekstem (układ 5 szpaltowy) za 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 15 zł.

Nekrologi: wysokość 50 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 300 zł. Za każdy milimetr ponad 50 mm zł. 10.—.

Rubryka życzeń: wysokość 20 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 58 mm) 150 zł. Za każdy milimetr ponad 20 mm zł. 10.—.

Najmniej liczy się 10 słów.

Układ tabelaryczny o 50 proc. drożej.

Drobne ogłoszenia: za słowo 7 zł.

Poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodzin za słowo 3 zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie.

B. RAJTONOW

O PÓŁNOCY

17)

Rummel spojrzał z pewnym zdziwieniem na komendanta, i rozkazał mu udzielić wyjaśnień. Launitz poprosił o odcinek, zbliżył się do lampy i zaczął mu się przyglądać.

— Podpis jest mój — powiedział zdziwiony — ale nie podpisywałem profesorowi przepustki.

— A może jest Pan lunatykiem? — zapytał złośliwie Heinz. — Podpisał Pan może przez sen? — Ale Launitz był już przy telefonie i wezwawszy dyżurnego na komendzie, kazał dowiedzieć się, na czyje nazwisko wystawiona była przepustka 0913. Launitz wysłuchał odpowiedzi, odwiesił słuchawkę i zbliżył się do Rummla.

— Herr Obersturmbahnführer, przepustka, o której mówił Heinz, wystawiona była na jego prośbę właścicielowi sklepu komisowego, Fryderykowi Kochowi.

Heinz uśmiechnął się pogardliwie:

— Przepustkę wystawił Pan dla Kuzniecowa, a na odcinku napisał pan Koch? Stary kawał! — wykrzyknął.

— Zamilknij-że, głupi człowieku! — i Launitz machnął ręką, jakby opędzając się od natrętnej muchy.

— Pozwalam sobie zameldować — wtrąciła się Luiza — iż wiadomo mi, że Fryderyk Koch przysłał dwie depesze z drogi.

— To znaczy, że Koch istnieje. Przechodził przez punkt graniczny? O co chodzi Heinz? Proszę mówić! — rozkazał Rummel.

— Co za ohyda! — wykrzyknął Launitz, oglądając odcinek przez szkło powiększające.

— Herr von Rummel, proszę spojrzeć. Przepustka jest podrobiona. Nazwisko Koch jest wytarte, a na to miejsce wstawione jest nazwisko Kuzniecowa.

Rummel wziął do ręki szkło powiększające i przekonał się o prawdziwości słów Launitza.

— Wiedziałem, że gestapo w Naftogrodzie znane jest ze swej „nienagannej" pracy, ale to przechodzi już wszelkie granice! — i Rummel rozłożył ręce.

— A może Pan, Heinz, wytłumaczy panu Obersturmbahnführerowi, jak to się stało, że przepustka pańskiego przyjaciela Kocha dostała się do rąk profesora Kuzniecowa? — powiedział Launitz.

— Niepotrzebnie się pan niepokoi, panie... Launitz! Wszystko będzie wyjaśnione! A teraz proszę zdjąć opaskę! — krzyknął Heinz rozkazująco. — Proszę pokazać swoje ucho!

— Pokazać ucho? Jeszcze czego? I cóż Pan jeszcze wymyśli?

— Nie chce — ucieszył się Heinz. — Herr Obersturmbahnführer, u prawdziwego Launitza odstrzelony jest kawałek lewego ucha!

— Głupiec z pana, Heinz! — wykrzyknął Launitz.

Launitz zerwał opaskę i rzucił ją swemu przeciwnikowi w twarz.

Lewe jego ucho było rzeczywiście odstrzelone.

— O, jest pan przebieglejszy, niż przypuszczałem! — wyceedził Heinz. — Poświęcił Pan nawet ucho. Ale i to nie pomoże!

Rummel zrozumiał, że opanowany zazwyczaj i zdyscyplinowany Heinz nie odważyłby się rozmawiać w ten sposób z Launitzem bez poważnych do tego podstaw. Ale Rummlowi zbrzydło przyglądanie się tej niepojętej grze.

— Panie naczelniku gestapo, niech pan opowie wszystko, co Panu wiadomo, albo wynoś się do wszystkich diabłów! — wykrzyknął.

— Ku wielkiemu memu żalowi — zaczął — mam obowiązek oznajmić, Herr Obersturmbahnführer, że oszukano Pana! Ten człowiek — mówił dalej — to samozwaniec! I oto niezbity dowód! — zakończył z triumfem, przedkładając kartę kontrolną Launitza.

Rummel wyrwał kartę z rąk Heinza:

— Johann von Launitz. Rok urodzenia 1917... wzrost — 175 centymetrów, oczy szare, znaki szczególne — żadne... — Cóż pan znalazł w tym podejrzanego?

— Na odwrocie znajduje się fotografia prawdziwego Launitza nitza — dźwięcznym głosem powiedział Heinz.

— Tak, to nie on!

— Całkiem niepodobny, — potwierdziła Luiza, przyjrzawszy się fotografii przez ramię Rummla.

— Ale jakaś znajoma twarz — wyszeptał Rummel, oglądając ciągle fotografię.

Heinz poprosił Rummla o kartę i pokazał ją Launitzowi.

— I cóż pan teraz powie, panie Niewiadomski?

Ku zdziwieniu wszystkich obecnych Launitz spojrzał na fotografię i roześmiał się głośno:

— Proszę mi wybaczyć ten śmiech, Herr Obersturmbahnführer! — powiedział. — Gram wprawdzie w szachy, ale mylić mnie z championem świata...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drukarnia Państwowa Nr 1. Kraków, Wielopole 1. M—15343

Coraz więcej młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższych uczelniach

STRATY W BUDYNKACH WYNOSZĄ 50%

Straty i szkody wojenne, wyrządzone szkołom wyższym wynoszą 50% budynków. Jedynie uniwersytet Jagielloński mniej ucierpiał. Zniszczenia uczelni warszawskich i gdańskich dosięgają 80%; w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie (gdzie mieściły się instytucje niemieckie), wysokość strat dochodzi tylko do 40%. Straty w księgozbiorach, niewydanych pracach naukowych, pomocach naukowych, urządzeniach warsztatów, inwentarzu uczelni, wyrażają się 90 do 100%. Uniw. Jag. ma w tym dziale straty od 30 do 60%.

Władze państwowe okazały **pełne zrozumienie** dla doniosłości należytego funkcjonowania szkół wyższych. Już w pierwszej fazie życia powojennego rozpoczęto **odbudowę** na tym odcinku. Tempo jest szybkie i tym bardziej uznania godne, że akcja odbywa się na terenie całego państwa, a więc także i w miastach, gdzie dotąd nie było polskich uczelni wyższych. Większość budynków odbudowano, kompletuje się laboratoria oraz biblioteki.

PRZED WOJNĄ MIELIŚMY 28 SZKÓŁ WYŻSZYCH, OBECNIE JUŻ 38

Przed wojną było w kraju 28 szkół wyższych, obecnie jest ich 38, w tej liczbie 8 podlegających Ministerstwu Kultury i Sztuki. Uczelnie dzielą się na państwowe szkoły akademickie, prywatne szkoły akademickie i szkoły wyższe. W zrujnowanej stolicy uruchomiono 6 wyższych uczelni, prócz szkół artystycznych i muzycznych na tym samym poziomie. W stadium organizacji jest wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego w Szczecinie i Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

Ilość studiujących **przekroczyła 60 tys.**, podczas gdy przed wojną wynosiła **48 tys.** Ilość młodzieży ze **środowisk robotniczych i chłopskich** dochodzi do 30%; jedynie w większych skupiskach robotniczych, jak Łódź, Gliwice, Katowice dochodzi do 50%. Ten stan rzeczy będzie z roku na rok ulegał poprawie, dzięki uruchomieniu **kursów przygotowawczych** do studiów wyższych.

BRAK SIŁ PEDAGOGICZNYCH

Bardzo źle przedstawia się **ilościowy stan sił pedagogicznych. Brak profesorów i naukowców** sprawia, że jest wiele nieobsadzonych katedr. Aby jak najprędzej zaradzić tej bolączce, wysyła się stypendystów za granicę. We Francji studiuje już kilkudziesięciu naszych asystentów, a następna grupa ma wyjechać niezadługo. Ze strony Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii wyszła propozycja przyjęcia 80 naszych studentów na przeciąg 1-go roku studiów. Najwięcej studiujących Polaków za granicą uczy się w **Związku Radzieckim** (350 osób). Podczas ubiegłych wakacji wyjechała do **Danii** grupa 250 studentów i profesorów dla ćwiczeń w tamtejszych pracowniach i laboratoriach.

NADWERĘŻONE ZDROWIE MŁODZIEŻY

Stan materialny studiujących ciągle jeszcze jest zły. Zniszczenia wojenne dotknęły w znacznej mierze domy i bursy akademickie, a wojna, obozy i partyzantka zabrała wielu studentom zdrowie. Około 6% młodzieży ma **otwartą gruźlicę**, a ponad 30% w stanie zaleczonym. Dotkliwe braki w odzieży i obuwiu, brak pomocy naukowych dopełniają smutnego obrazu. Państwo w miarę możności walczy z istniejącymi niedomaganiami. Subwencje, przeznaczone na remonty, wzrosły z 11 mil. do 13 mil. Wprawdzie domy akademickie służą tylko 10 do 15% młodzieży, jednak bywają wypadki (jak w Gliwicach), że korzysta z nich ucząca się młodzież w **100%**. W Warszawie w czterech domach akademickich i dwóch bursach mieści się 16% studiujących.

Wszędzie działa **pomoc lekarska.** Oprócz leczenia szpitalnego i sanatoryjnego bezpłatnie wydaje się lekarstwa. **Domy wypoczynkowe** w uzdrowiskach, a także resztówki w bliskiej odległości od miasta, spełniają swe zadanie. Niezależnie od UNRRA odzież dla studentów przesyłają Szwecja i Szwajcaria. Ogólna suma stypendiów Ministerstwa Oświaty wynosi ok. 5 mil zł. Prócz tego szereg ministerstw udziela stypendiów np. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zobowiązało się wypłacać miesięcznie po 1.500 zł. stu studentom, którzy zobowiążą się do dalszej pracy w instytucjach podległych ministerstwu.

9 MILIONÓW NA WYŻSZE UCZELNIE

Ogółem **20% młodzieży studiującej korzysta ze stypendiów.** Jeżeli do 5 mil., które Ministerstwo Oświaty wyasygnuje na stypendia i jednorazowe zasiłki doda się kwoty, wydawane na stołówki i samopomoc studencka — to suma wzrośnie do 9 **mil.** złotych miesięcznie.

GDY CENY PODRĘCZNIKA SIĘGAJĄ... 1.000 zł.

Za bardzo pomyślnie rozwiązaną należy uważać sprawę **zeszytów szkolnych**, które studenci otrzymują po cenie kilku złotych za sztukę. Wydawanie **skryptów i podręczników** jest w fazie organizacji, na szybkie i szczęśliwe załatwienie tego czeka z niecierpliwością świat akademicki, bo ceny podręcznika nierzadko przekraczają **1.000 zł.**, co jest dla kieszeni studenckich zupełnie nierealne.

Hasło: Studia Wyższe tylko dla uzdolnionych! — znalazło zastosowanie w Stanach Zjednoczonych i w ZSRR. Trzeba jak najprędzej przyswoić je w Polsce. Wysokie koszty i duża ilość czasu, to nieuniknione warunki wyższych studiów. Skoro koszty te ma ponieść państwo, muszą się one **opłacać** w tym sensie, aby młodzież wstępująca do szkół wyższych kończyła studia **w pełni zdrowia, całkowicie przygotowana** i zdecydowana do kontynuowania naukowej i twórczej pracy dla dobra kraju.

H.

Ujęto młodocianych przestępców

(RAP) Milicja Obywatelska w Lublinie ujęła szajkę młodocianych przestępców, grasującą na terenie miasta. Ujęto: F. Walczaka lat 18, A. Szymańskiego lat 20. oraz H. Kucę. W toku dochodzenia ustalono, że wyżej wymienieni mają na sumieniu szereg włamań i rabunków z bronią w ręku.

Dyrektor fabryki „Solali" dopuszczał się nadużyć

Aresztowanie 28 osób w Żywcu

(RAP) Na terenie fabryki „Solali" w Żywcu wykryto poważne nadużycia.

Na skutek pogłosek, które od dłuższego czasu krążyły po mieście, Komisja Specjalna zainteresowała się stosunkami, panującymi w tej fabryce i poleciła władzom milicji i bezpieczeństwa przeprowadzenie obserwacji.

Obserwacje te ujawniły **ogromne kradzieże**, których dopuszczali się urzędnicy; w zmowie ze złodziejami byli nawet niektórzy funkcjonariusze straży przemysłowej. Dyrekcja patrzyła przez palce, a nawet **tuszowała** znane sobie fakty kradzieży.

Niektórzy urzędnicy dorobili się drogą kradzieży dość **poważnych majątków.**

Komisja Specjalna nakazała **aresztowanie naczelnego dyrektora fabryki** Liwacza, wielu kierowników działów, członków straży przemysłowej oraz pracowników fabrycznych. Ogółem aresztowano 28 osób, przeciw którym prowadzone jest **śledztwo.**

Pod znakiem odbudowy

Energiczna akcja konserwatorska

Liczne zabytki na terenie woj. łódzkiego uległy podczas wojny dużym zniszczeniom. Obecnie prowadzone są prace **konserwatorskie** i roboty **restauracyjne.**

Do najciekawszych zabytków należą: tum w stylu romańskim pod Łęczycą, wybudowany w XVII wieku, zamek królewski w Piotrkowie, odnowiony już kościół z czasów Kazimierza Wielkiego w Przedborzu i wiele innych.

Energiczna akcja konserwatorska ocali wiele zagrożonych bezcennych zabytków naszej kultury.

Włodawa odbudowuje się

Włodawa została w czasie działań wojennych i przez uciekających Niemców poważnie zniszczona; obecnie dźwiga się ona z upadku.

Odbudowano szereg budynków, jak szkołę, bursę żeńską, budynek RKU i inne. Z inicjatywy tamtejszego starosty przystąpiono do odbudowy zniszczonej drogi, prowadzącej z dworca do miasta. Każdy mieszkaniec Włodawy przepracuje na niej jeden dzień. Przykład dał sam starosta, stając pierwszego dnia do pracy wraz z wszystkimi urzędnikami starostwa.

800 gospodarstw odbudowano w Zamojskim

Wyniszczone przez okupanta wsie powiatu zamojskiego cieszą się szczególną opieką rządu. Dzięki staraniom władz do tej pory objęto akcją odbudowy około 800 gospodarstw wiejskich. Ostatnio przydzielono dla tego powiatu 1.426 ton cementu, 381 ton wapna oraz duże ilości innych materiałów budowlanych. Materiały te są rozprowadzane przez Samopomoc Chłopską w Zamościu.

Do tej chwili odbudowano już 40% zniszczonych gospodarstw, a w 1947 roku akcja odbudowy zostanie całkowicie zakończona.

Na ukończeniu jest montowanie 8 szkół barakowych, wzorowej wsi w Siedliskach, powstanie tu również drugie wzorowe osiedle w Czeszynie.

O „masowe podnoszenie kwalifikacji"

216 klas zawodowych posiadają metalowcy

Zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły w przemyśle metalowym jest duże. Stworzenie w jak najszybszym tempie **kadr pracowników wykwalifikowanych** jest dziś najważniejszym zadaniem przemysłu metalowego.

W tym celu Centr. Zarz. Przemysłu Metalowego zorganizował sieć szkół oraz kursów specjalnych różnych stopni.

C. Z. P. M. posiada dziś **40 czynnych szkół** przemysłowych; 3 licea oraz 27 szkół zawodowych dokształcających. Czynne są już 3 kursy na łączną ilość 1.000 miejsc. Ponadto korzysta Przemysł Metalowy z 5 szkół zorganizowanych przez inne Centralne Zarządy. Łącznie tedy posiadają szkoły 216 klas, a uczęszcza do nich 3.054 uczniów. Projektuje się założenie jeszcze 10 szkół przemysłowych i 6 dokształcających oraz 7 burs na 2.000 miejsc.

Obecnie uruchamia C. Z. P. M. 300 kursów na terenie całego kraju. Na nich przeszkoli się około 30.000 pracowników.

C. Z. P. M. przeznaczył ponadto zł 600.000 na stypendia dla słuchaczy szkół wyższych, a stypendyści mają zagwarantowaną pracę w Zakładach Państwowego Przemysłu Metalowego.

Rząd docenia znaczenie szkolnictwa, o czym świadczą słowa ministra Minca, wypowiedziane na II Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych: „Masowe, zorganizowane, planowe szkolenie i masowe zorganizowane **podnoszenie kwalifikacji** to jest drugie zadanie, które stawiamy dzisiaj na Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych".

J. K.

Jak opanować trudności i usprawnić gospodarkę?

W przeddzień Sejmu Inżynierów w Katowicach

Szeroką falą ze wszystkich stron Polski napływają do stolicy Górnego Śląska rzesze inżynierów i techników na **I Ogólnopolski Kongres Techników Polskich.** Tu, w Katowicach, w centrum naszego przemysłu obradować będą w dniach 1—3 grudnia delegaci polskiego świata technicznego. Nasz **sejm inżynierski** w myśl apelu Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej, ma wypowiedzieć się o projekcie Narodowego Planu Gospodarczego, opracowanego przez C. U. P.

Kongres Techników Polskich będzie nie tylko **wyrazem opinii publicznej o Planie** 3-letnim, będzie on poza tym korektorem tego Planu, będzie autorem jego zmian i przesunięć, jakie w wyniku dyskusji uzna za potrzebne. Ostateczne liczby Narodowego Planu Gospodarczego przyjdą od robotników i inżynierów. Takie wezwanie rzucił minister Minc na II Zjeździe Ziem Odzyskanych we Wrocławiu w październiku br. Wezwanie to ma głęboki sens polityczny. Od nich bowiem przyjdą ostateczne **liczby Narodowego Planu Gospodarczego.** Polski świat techniczny obradować będzie w Katowicach, jak trzeba zrealizować pracę odbudowy, jak zabliźnić rany, jak opanować i zlikwidować brak żywności, narzędzi i materiałów niezbędnych do odbudowy. Kongres obradować będzie, jak osiągnąć zwiększenie produkcji naszego przemysłu, rolnictwa, komunikacji itd. Trudne to zadanie, tak jak trudnym jest nasze życie gospodarcze po 6-letnim rabunku okupanta.

Przemysł papierniczy na nowej drodze

Uruchomienie papierni w Kluczach i Krapkowicach

Zniszczone podczas wojny w 80% zakłady papiernicze w Kluczach, mogą poszczycić się **poważnym sukcesem,** który nie pozostanie bez wpływu na rozwój tej gałęzi przemysłu.

Oto uruchomiono jeszcze jeden **dział produkcji fabryki celulozy.** W chwili obecnej zakłady kluczowskie wytwarzają dziennie **50 ton papieru i 45 ton celulozy.**

Zakłady te zatrudniają 1540 pracowników. Stanowią one najpoważniejszą fabrykę papieru w Polsce.

Mniej więcej w tym samym czasie przemysł papierniczy może się pochwalić również doniosłym osiągnięciem: rozpoczęła pracę **fabryka celulozy w Krapkowicach,** na Dolnym Śląsku. Pracuje ona łącznie z uruchomioną fabryką papieru „Natroxnag". Obydwa te zakłady, położone na lewym brzegu Odry, obejmują obszar przeszło 50 ha.

Przedsiębiorstwo w Krapkowicach liczy 847 pracowników i wyrabia prócz celulozy — **papier natronowy.**

Kopalnie i górnicy

na Dolnym Śląsku

(K) Zjeżdżamy windą w dół. Przypominam sobie, jak przed wojną, zwiedzając kopalnię soli potasowych, uczestnicy wycieczki podpisywali w małej kancelaryjce **cyrograf,** że w razie wypadku nikt z rodziny nie będzie miał **pretensji** do zarządu kopalni. Potęgowało to **wrażenie zjazdu do „podziemi"** i dodawało nawet pewnego dreszczyku.

KILKASET METRÓW POD ZIEMIĄ

Dziś nic nikomu nie jest straszne. Zaskakuje tylko **szybkość** z jaką klatka zjeżdża — dla mieszczuchów przyzwyczajonych do statecznego **tempa** wind w naszych „drapaczach" i uczucie **duszności,** wywołane różnicą ciśnienia. Jesteśmy kilkaset metrów pod ziemią. Chcę tu dać pewną syntezę. Ogólne wrażenie, jakie się wynosi z tej **specyficznej atmosfery** kopalni węgla.

Objeżdżaliśmy **kopalnie wałbrzyskie,** zahaczyliśmy o Nową Rudę, zapoznaliśmy się z tą całą „czarną uprzemysłowioną połacią Dolnego Śląska.

Wszędzie, jako moment główny, wybija się robotnik. Górnik jest częścią składową kopalni. Jest z nią związany i przywiązany do niej serdecznie. Jest dumny, kiedy oświadcza, że produkcja dzisiejsza przekracza wyniki przedwojenne. Oderwany na chwilę od pracy swojej „na przodku" — wyprostowuje zgięte plecy i w swoim skórzanym hełmie, połyskując białkami oczu i jakże białymi zębami na tle lśniących ścian czarnego, tłustego węgla — wygląda trochę niesamowicie.

Klaruje taki jeden z drugim, powoli, dobitnie, nam, kompletnym ignorantom, to, co jest treścią jego życia: praca w kopalni, urządzenia techniczne, gatunki węgla, ilość szybów.. We wszystkich wypadkach, zapytani, czy są zadowoleni z warunków płacy, odpowiadają, że zdają sobie sprawę, iż **kraj jest wyniszczony,** ale zarabiając czasem i kilkanaście tysięcy, a mając **coraz lepszą aprowizację,** nie mogą więcej wymagać.

TAM, GDZIE SIĘ WYDOBYWA WĘGIEL „PŁOMIENNY"

Ostatnia zwiedzana kopalnia — to Radzionków. Najlepszy gatunek węgla, tzw. **„płomienny"**, nie ma gazów tak, że można chodzić z otwartymi lampami. Kopalnia posiada trzy szyby, ale węgiel wydobywa się tylko z jednego. Wszystko zelektryfikowane. Uwagę naszą zwracają robotnicy z **żółtą opaską na hełmach** — to Niemcy. Skarżą się — ale nie jest im źle. Mają tylko 25% niższe wynagrodzenie od Polaków.

Głównym korytarzem, w wagonikach kołyszących się lekko, sapiąca lokomotywa wiezie nas w kierunku powierzchni ziemi.

Jakie normy ustalono za mienie poniemieckie

Komisja cennikowa ustaliła już ceny, jakie będziemy płacić na Ziemiach Odzyskanych za rzeczy poniemieckie. Utworzono trzy grupy. Do pierwszej należą **meble luksusowe.** Do drugiej **meble w stanie dobrym,** wykonane fabrycznie i szablonowo z drzew szlachetnych. Grupa trzecia obejmuje **meble stare,** wykonywane masowo.

Od 1 grudnia zaczną działać komisje szacunkowe, których zadaniem nie będzie wyznaczanie cen, tylko grupy i kategorii.

Warto zaznaczyć, iż **ceny skalkulowano** wedle przedwojennych norm. Tak np. **sypialnia** II grupy kat B (50% zniszczenia) oszacowana jest **na ok. 200 zł.** Każdy, kto zgłosił spis rzeczy na specjalnym formularzu, ma prawo do nabycia mebli. Może się jednak zdarzyć, iż ktoś posiada więcej mebli, niż przewidziano w przepisach (pracującemu z rodziną przysługują 3 izby, wolnym zawodom 4 izby). **Nadwyżki mebli** mogą być zakupione, ale z wyższym mnożnikiem.

Stali mieszkańcy Ziem Odzyskanych nabywają nieruchomości o 50% taniej.

Jeśli idzie o **mnożniki** — dla **osadników rolnych** oraz dla nabywców, zatrudnionych w instytucjach państwowych, bądź w organizacjach polit., młodzieżowych, Zw. Zawodowych — obowiązuje mnożnik **5.** Natomiast dla pozostałych wynosi **30.**